PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 12 (916) SOBOTA DNIA 10 LUTEGO 1934 ROKU ROK XIV

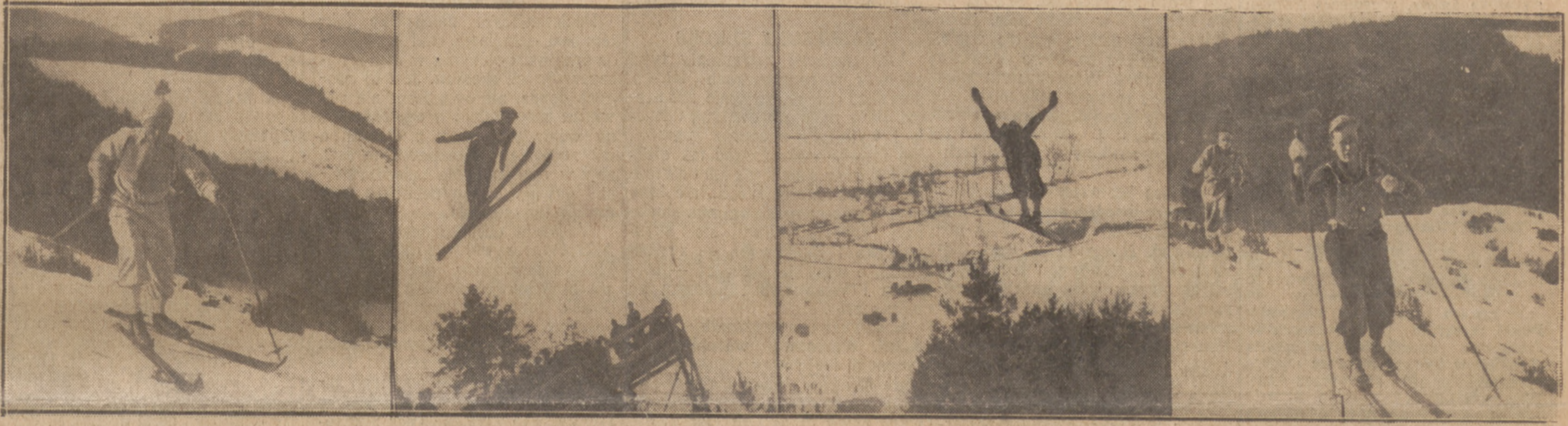
Karliczek uzyskuje w Berlinie 1:14,1

400 narciarzy — 7 narodów

staje do walki o najwyższe tytuły na mistrzostwach Polski w Zakopanem

Korespondencje z Paryża, Brukseli, Helsinki, Rzymu, Berlina, Hamar

Sensacje hokejowych mistrzostw świata



DNI TRIUMFU NARCIARZY POLSKICH NA MISTRZOSTWACH CZECHOSŁOWACJI W BAŃSKIEJ BYSTRZYCY
Od lewej: Br. Czech już ma najlepszy czas w 18-ce; St. Marusarz wygrywa turniej skoków; najlepszy skoczek czeski Vrana; Górski dogania Szweda Viiga

Berlin, 5 lutego.

Na otwarciu nowej pływalni miejskiej „Stadtbad Mitte" zaprosili organizatorzy meetingu pływackiego komplet najlepszych zawodników niemieckich i kilku gości z zagranicy. Zjawili sie, obok stale obecnie w Berlinie przebywającego Karliczka, Francuzi Cartonnet i Schoebel, Czesi Schrameckowa i Leikert; zawiódł Włoch Signon Choragiew włoska zwisała jednak w towarzystwie francuskiej i czeskiej z wysokości loży honorowej; brakło tylko białoczerwonych barw — mimo startu mistrza Polski. Widać taki był nakaz Sportführera, gdyż i prasa niemiecka, omawiając zawody nie wspomniała nawet o pochodzeniu Karliczka, umieszczając jedynie przy nazwisku Polaka jego obecny przydział klubowy — Posseidon.

Basen „Stadtbad Mitte" jest jeszcze jedną inwestycja sportową, której zazdrościć możemy Berlinowi. W obecności ojca miasta, burmistrza Sahma, przeprowadzone zawody były sukcesem zarówno widowiskowym, jak i sportowym. Z przyjemnościa stwierdzamy, że w tych warunkach, najciekawszym i najbardziej emocjonującym punktem zawodów stał się nieoczekiwanie wyścig na 100 metrów stylem grzbietowym.

Był to zresztą jedyny indywidualny start mistrza Polski w ramach dwudniowej imprezy. Obok niego stanęli na starcie: Schwarz z Magdeburga, najwieksza nadzieja Niemiec w tej specjalności i wszyscy klasowi grzbietowcy Berlina, jak Pohle, Heise, Priewe, Kaiser.

Karliczek ma nienajlepszy start i idzie przez większa część dystansu na trzeciej pozycji. Na kilka metrów przed nim Schwarz, dużo bliżej Heise. Po drugim nawrocie (tor długości 33 i jedna trzecia metra) mija Karliczek z łatwością Heisego, poważny finisz zaczyna jednak zbyt późno

Finisz ten jest jednak tak imponujący, że odległość dzieląca go od Schwarza szybko maleje, aby u mety bodaj wogóle zniknąć. Sędziowie rozstrzygają 1:14 dla Schwarza i 1:14,1 dla Karliczka; Heise kończy w czasie 1:16. Schwarz wychodzi z wody bardzo wyczerpany, Karliczek bez śladów zmęczenia po szybkim finiszu. Nie ulega wątpliwości, że gdyby rozłożył on racjonalniej swe siły, nietylko zwyciężyłby, ale i obniżyłby (wyrównany obecnie) własny rekord Polski.

Innym cudzoziemcom powiodło się o wiele gorzej niż Polakowi. Cartonnet uparł sie startować w crawlu, pozostawiając swą specjalność, styl klasyczny, swemu koledze klubowemu, Schoebelowi. Rachuby Francuzów były bardzo niedokładne. Rekordzista świata w stylu klasycznym, przegrał dwukrotnie w dowolnym. Na 200 mtr. uległ on przynajmniej do zawodnika o takiem nazwisku, jak Deiters (2:23,1), ale gorzej poszło na 100 metrów, gdzie Francuz zmierzył się z drugą klasą niemiecką i zajął tylko trzecie miejsce. Co innego, że ta druga klasa uzyskuje na pierwszych miejscach czasy 1:02 i 1:02,1. Nielepiej powiodło się Schoebelowi, który musiał na obu dystansach w stylu klasycznym uznać wyższość Schwarza (Göppingen) i Wittenberga.

Pogromca polskich skoczków, Leikert nie odegrał też żadnej roli. Zajął on czwarte miejsce za Esserem, Viebahnem i Mardulmem. Konkurencje skoków u pań (zwyciężyła z łatwością Olga Jentsch-Jordan), mimo świetnych nazwisk nie stały na najwyższym poziomie.

Jedyne sukcesy spośród gości zagranicznych odniosła dobrze znana i w Polsce. Irma Schrameckowa. Triumfowała ona dwukrotnie nad wzorową klasą niemiecką na 100 i 400 metrów stylem dowolnym.

*

Karliczek, który od kilku miesięcy przebywa na studjach w Berlinie i pozostaje na tutejszym instytucie dentystycznym przez rok, nie zapomina i o swych obowiązkach najlepszego pływaka Polski. Przystąpił on do klubu „Posseidon" i ma w ten sposób zapewnione doskonałe warunki treningowe.

Od 2 tygodni Karliczek trenuje intenzywnie, a owocem tej pracy jest już wczoraj wyrównany rekord Polski. Zamierza on sumiennie przygotować się na mistrzostwa Europy w Magdeburgu, koncentrując się przedewszystkiem w swej specjalności, stylu grzbietowym.

W najbliższym czasie startować będzie Karliczek na akademji pływackiej politechniki berlińskiej. Ponieważ nie rozpisano konkurencji w stylu grzbietowym, zgłosił się on do 100 metrów crawlem.

H. Gliner



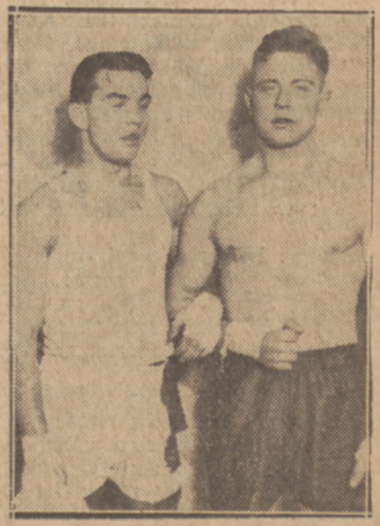
CZWÓRKA ASÓW ŚLĄSKA
Od lewej: Haratyk, Legierski, Fiedor i Matuszny.

Termin walki Carnera — Tommy Loughran, która stoczona będzie o tytuł światowy wszechkategoryj, wyznaczono na 22 lutego w Miami, Floryda.

Spotkanie Larry Gains — Len Harwey zakontraktował Jeff Dickson na 8 lutego w Albert Hall w Londynie. Obliczone jest ono na 15 r., a stawką będzie tytuł brytyjski wagi ciężkiej, który należy w tej chwili do kanadyjczyka Larry Gainsa.

Sybille, exmistrz Europy w. lekkiej spotka się z Francuzem Gustave Humery. Jak wiadomo Sybille przegrał przed paru miesiącami swój tytuł do Locatellego, a obecnie, po wyjeździe Włocha do Ameryki. Inter. Box-Union wyznaczył do spotkania o mistrzostwo Europy w. lekkiej — Sybille'a i Humery'ego.

Den Ouden, znakomita pływaczka holenderska, ustanowiła nowy rekord świata na dyst. 100 yardów st. dow. w czasie 59,8 sek. Dawny rekord należał do Madison (Am.).



CHMIELEWSKI — KREISCH
podczas meczu Łódź — Wrocław. Niemiec, mimo potężnej budowy, nie był przeciwnikiem godnym Polaka.



HOKEIŚCI AZS. (WARSZAWA), TKSZ. (TORUŃ), ŁKS. i TRIUMFU (ŁÓDŹ)
podczas turnieju na lodowisku ŁKS., wygranego przez gospodarzy.



SKOK, KTÓRY PRZYNIÓSŁ MISTRZOSTWO
Br. Czech podczas drugiego skoku u B. Bystrzycy. w konkursie do kombinacji

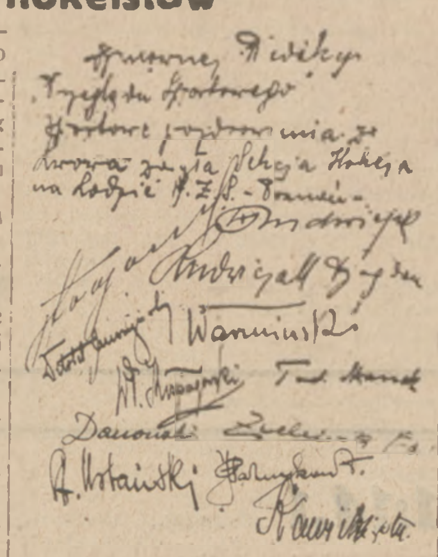
Talentów jest mało
mówi kpt. PZHL p. Sachs po rewji hokeistów

Po zakończeniu turnieju o hokejowe mistrzostwo Polski nasz korespondent lwowski poprosił kapitana związkowego PZHL. p. Sachsa o wypowiedzenie swych uwag i obserwacyj poczynionych podczas rewji mistrzowskiej naszych czołowych zespołów.

Wynurzenia p. Sachsa brzmią następująco:

— Przedewszystkiem podziękować muszę na tej drodze tym wszystkim, którzy poświęcili tyle energji, czasu i serca organizacji turnieju, która całkowicie zadowoliła.

— Trzydniowy przegląd finałowych drużyn przekonał mnie, że talentów jest, niestety, mało. Gracze reprezentacyjni byli jednak grubo lepsi od innych. Drużyną najbardziej równą byli Czarni, grają oni jednak stanowczo za ostro.



MISTRZOWIE POLSKI drużyna AZS. Poznań nadesłała nam powyższą kartę z autografami wszystkich członków.

Lechja gra również ostro, ale wynika to z braków technicznych, natomiast Czarni opanowując znacznie lepiej technikę, nie mają potrzeby uciekania się do tak niemiłych sposobów walki.

— AZS z Poznania zdobył mistrzostwo zasłużenie. Prowadził mądrą taktykę, a dzięki Ludwiczakowi i Stogowskiemu atak nie miał potrzeby daleko się cofać.

— U Legji każdy gracz jest z osobna dobry, całości jednak brak zgrania, brak treningu i brak kierownictwa.

— Ogólny poziom naszych drużyn nieco się podniósł. Szkoda że nie byliśmy w Medjolanie, gdzie gracze nasi nauczyliby się wiele, co ze względu na nowe prawidła jest b. ważne. W przyszłym roku sprowadzić musimy conajmniej jednego Kanadyjczyka, któryby objeżdżał ośrodki i wtajemniczał naszych zawodników w tajniki techniki.

— Klasę bramkarzy polskich uważam za bardzo słabą i na tem polu należałoby bardzo silnie popracować. Napastnikom brak ciągu i siły przebojowej; nie umieją też grać prawidłowo ciałem, dopomagając sobie kijem, co jest naturalnie niedopuszczalne.

— Reprezentacja Polski wyglądałaby w obecnej chwili następująco: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Nowak, Wołkowski, Kowalski; Sabiński, Zieliński, Materski. W drugim ataku brak środkowego i nie widać odpowiedniego w całej Polsce. Jako rezerwowi wchodziliby w rachubę Lemiszko i Głowacki.

HOKEJ

W poniedziałek wieczorem odbyło się we Lwowie spotkanie hokejowe pomiędzy drużyną kombinowaną Warszawa — Poznań, a reprezentacją Lwowa. W skład kombinacji weszli: Stogowski, Ludwiczak, Stanek, Zieliński, Szabłowski, Sokołowski, Hell, Sabiński, Zimmer, Weissberg, Czyżewski, Trusz I i II. Gracze Czarnych z wyjątkiem Czyżewskiego — odmówili udziału.

Jedyną bramkę zdobył w trzeciej tercji Głowacki. Generalny szturm lwowian odparował Stogowski i wynik pozostał niezmieniony.

Delegat Polski na hokejowe mistrzostwa świata, wiceprezes PZHL-u mec. Gordziałkowski wyjechał dopiero w czwartek dnia 8 b. m. do Medjolanu, gdzie oczekują go delegat Niemiec Kleberg i delegat Czechosłowacji dr. Rzezacz dla omówienia aktualnych spraw: a) meczu z Niemcami 17 i 18 b. m. w Warszawie, oraz b) przyjazdu kanadyjskiej drużyny Ottawa do Polski, którą Czesi dysponują i c) ewent. udziału Polski w hokejowym turnieju środkowo - europejskim pod koniec miesiąca w Pradze.

Tupalski i Adamowski grali w drużynie Gedanii, która zdobyła hokejowe mistrzostwo wolnego miasta. W niedzielę 11-go Gedania gra w Królewcu o mistrzostwo okręgu Bałtyckiego.

W ramach łyżwiarskich mistrzostw Polski rozegrane były jednocześnie drużynowe mistrzostwa w jeździe szybkiej, w których pierwsze miejsce zdobyła Polonia 17 pkt. przed AZS Warszawa 12 pkt.

Poza ramami zawodów Nehringowa ustanowiła dwa rekordy polskie, a mianowicie na 3 klm. 6:36 i 5 klm. 11.09.

Skład reprezentacji hokejowej Warszawy na mecz z Łodzią (11 b. m.) wyglądać będzie ostatecznie następująco: Przeździecki (L) rez. Sznajder (War.), Głowacki (L), Materski (L), Krygier (P) Szabłowski, Rybicki (L), Michalski, Przedpełski, Werner (Warsz.).

W bobslejowych mistrzostwach świata w Engelbergu pierwsze miejsce w konkursie dwójek zdobyła Rumunja. Kongres Międz. Federacji Bobsl. wyznaczył na rok przyszły mistrzostwa dwójek w Ischl, czwórek zaś w St. Moritz.

Kongres UCI powierzył organizację mistrzostw kolarskich świata: Belgji (1935 r.), Szwajcarji (1936 r.), Danji (1937 r.). W roku bieżącym rewja ta odbędzie się jak wiadomo, w Niemczech (Lipsk).

Richter zdobył wielką nagrodę UCI na zawodach w Paryżu, bijąc pełną stawkę asów szybkości, a wśród nich: Scherensa i Micharda. Odpowiednie trofeum dla stayerów zdobył Lacquehay przed Grassinem i Giorgettim.

Lotar Ehmer, głośny sześciodniowiec okazał się również znakomitym sprinterem. W Kopenhadze wygrał on turniej, bijąc Falk Hansena i Egmonda.

Victoria prowadzi w mistrzostwach piłkarskich Berlina o 1 pkt. przed Herthą.

Nowi ludzie nowe stosunki

Nowy zarząd WKS Legja przystąpił już do trudnej pracy uregulowania zagmatwanych w latach ubiegłych spraw klubu w dziedzinie organizacyjnej, sportowej i...kasowej.

Podziału mandatów dokonano w sposób następujący: prezes — płk. Grabowski, I wiceprezes — płk. Rudolf, II wiceprezes — płk. Steiffer, sekretarz generalny — mjr. Gruszka, zastępca sekretarza — kpt. Szymański, gospodarz — kpt. Witrylak, skarbnik — mjr. Dąbrowski, członkowie: pp. Olchowicz, Kossowski, inż. Reiss i inż. Sobecki.

Kierownictwo poszczególnych sekcyj objęli: piłka nożna — płk. Partyka, tenis — mec. Weloński, motocykle — mjr. Olczak, boks — rtm. Głębocki, zapasy — W. Ziółkowski, strzelanie — kpt. Tomasik, pływanie — mjr. Stepkowski, kolarstwo — por. Pieniążek, hokej — p. Chrzanowski, szermierka — por. Zabielski.

Nad utrzymaniem kontaktu z prasą czuwać będzie radca A. Olchowicz, któremu powierzono komisję propagandową.

Sprawa dziennikarskich kart wstępu na zawody organizowane przez Legję, tak niefortunnie postawiona przez dawnych kierowników klubu (o czem pisaliśmy w swoim czasie), została od razu uregulowana.

Zarząd Legji komunikuje mianowicie, że do czasu wydania nowych kart wstępu, sprawozdawcy mogą wchodzić na tereny stadjonu (oczywiście na zawody organizowane przez WKS Legja) za okazaniem legitymacyj Zw. Dz. i Publ. Sportowych.

300.000 złotych zysku
z jednego meczu piłkarskiego

Bruksela, w lutym.

Cała sportowa Belgja w ubiegłą niedzielę była uszami i oczyma na boisku Standardu w Leodjum, gdzie mistrz i wicemistrz walczyli o pierwsze miejsce. Zwycięży zasłużenie Union St. Gilloise i jest już prawie pewne, że zostanie on ponownie mistrzem Belgji. Mecz ten był ciekawy nietylko ze względów sportowych, gdyż dochód w kasie wynosił piękną sumę 1.200.000 frs., co na naszą walutę stanowi 300 tysięcy złotych.

Sędzia tego meczu, słynny „długonogi John Langenus", został zmuszony wskutek kontuzji opuścić na przeszło 20 minut boisko. Zastępował go czasowo sędzia boczny. Dopiero powrót Langenusa uspokoił wzburzone nerwy graczy i publiczności i... Union wygrał swój trzydziesty mecz z rzędu, co jest bardzo rzadkim rekordem.

Szamota zaczyna się znowu przypominać tutejszej publiczności. Po pokonaniu mistrza Niemiec Richtera oraz Honemana — mistrza Ameryki, nabrał odwagi i obiecuje dalszą poprawę. Jak stwierdziliśmy podczas zawodów w Brukseli Szamota powoli odzyskuje spokój i chociaż taktycznie zawsze daje się sprowokować, jadąc niepotrzebnie na pierwszem miejscu, by się dać minąć na finiszu, zaczyna robić miłe niespodzianki, dzięki dobremu uplasowaniu się „na kółku".

Hokej belgijski po skandalicznym wyniku ze Szwajcarją, która wszakże zostanie chyba mistrzem Europy, jest w żałobie. 20-tu bramek łatwo zapomnieć nie można, ale Belgowie pocieszają się, że mają trzy sztuczne lodowiska i podciągną się do dawnej świetności.

Jot.

Nieco o paniach
które rzucają piłkę przez siatkę

Kraków, 6 lutego.

Płeć piękna została pokrzywdzona. Można nawet powiedzieć, że dość wydatnie. Bo proszę sobie wyobrazić: trzydzieści niewiast walczy po dwóch stronach rozpiętej poprzez środek siatki, starając się jaknajbardziej dokładnie przerzucać małą piłkę. Stawką tych zmagań jest tytuł mistrza Polski — a w efekcie ukazuje się w „Przeglądzie" notatka, licząca mniej wierszy aniżeli uczestniczek grało w turnieju. To trzeba jakoś naprawić.

ZASŁUŻONY SUKCES

Warszawianki zatrzymały tytuł zdobyty w rozgrywkach letnich, przyznać należy, zupełnie zasłużenie. Były najlepszą drużyną turnieju i wykazały najlepsze zgranie. Nie umiały może zagrać tak efektownie przy siatce, jak ich najgroźniejszy konkurent H.K.S., ale były zato lepsze w sumie zagrań. Doskonale zaprezentowały się Brzustowska i Piotrowska — zawodniczki o wysokiej technice — Bielecka i Wiszniewska ustępują im nieznacznie.

Łodzianki przewyższały zespół A.Z.S. Warszawa warunkami fizycznemi i grą przy siatce. Wspaniałe ścięcia „leworękiej" Hołyszewskiej i Stefańskiej wywoływały żywy entuzjazm widowni.

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

Drużyna „zawiedzionych nadziei" jest bezsprzecznie zespół krakowskiej YMKI. Cały zespół grał dziwnie nerwowo, zawodniczki czyniły wrażenie jakby przemęczonych. Do dawnej formy wracała chwilami tylko Jasna, o wiele rzadziej Mazurówna. Przegrana z łodziankami pozbawiła przedstawicielki Krakowa wicemistrzostwa, spychając je na trzecią pozycję.

Z pozostałych dwóch drużyn AZS wileński przedstawia się korzystniej od Gryfu toruńskiego — oba zespoły nie wykraczają jednak poza przeciętność.

O „ATMOSFERZE" SŁÓW KILKORO...

Pocieszającym niechybnie faktem jest entuzjazm, jaki dość liczna widownia objawiła w czasie poszczególnych spotkań. Jest to zdobycz cenna, ale entuzjazm nie powinien przechodzić w nastrój skrajny względem jednej z drużyn, a już zupełnie niedopuszczalne jest, aby w sposób zgoła „nieprzystojny" dawały swym uczuciom wyraz, osoby oficjalne.

W czasie decydującego meczu AZS (Warszawa) — HKS (Łódź) garstka fanatyków potrafiła podniecić widownię do tego stopnia, iż oklaski rozbrzmiewały już nietylko przy udanych posunięciach łodzianek, ale nawet przy własnych błędach przeciwnego zespołu. Niestety przyczynili się do tego ludzie, którzy czy to zasiadają w Okręgowym Związku Gier Sportowych, czy też są sędziami. Wygranie meczu przez warszawianki w takiej atmosferze, podnosi wartość ich sukcesu.

R. G.

Na lodowisku Medjolanu
trwa walka o prymat w hokeju światowym

	Szw	Fr.	R.	B.	br	pkt
1. Szwajcarja	■	3:0	7:2	20:1	30:3	6
2. Francja	0:3	■	4:1	0:2	4:6	2
3. Rumunja	2:7	1:4	■	3:2	6:13	2
4. Belgja	1:20	2:0	2:3	■	5:23	2

	W	Cz.	A	br.	pkt.
1 Węgry	■	0:1	2:0	2:1	2
2 Czechy	1:0	■	1:2	2:2	2
3 Anglja	0:2	2:1	■	2:3	2

	A.	N	W	br	pkt.
1 Austrja	■	2:1	0:1	2:2	2
2 Niemcy	1:2	■	3:2	4:4	2
3 Włochy	1:0	2:3	■	3:3	2

Rozgrywki rundy eliminacyjnej turnieju hokejowego o mistrzostwo świata w Medjolanie były jedną wielką sensacją. Z 10-ciu państw europejskich tylko Szwajcarja stanęła w całej pełni na wysokości zadania — triumfatorki swej grupy, bijąc rekordowo Belgję 20:1 (wynik w mistrzostwach od lat już nie notowany), a potem Rumunję 7:2 i Francję 3:0. Ta ostatnia, bez swych Kanadyjczyków, okazała się zespołem tak miernym, że tylko lepszy stosunek bramek od Rumunji umożliwił jej wejście do dalszej rundy — po haniebnej zresztą porażce z Belgją 0:2.

W grupie drugiej niespodzianką był sukces Węgrów 2:0 nad Anglją, która następnego dnia pokonała... Czechosłowację 2:1. Zdawałoby się, że los mistrzów Europy jest już przesądzony. A jednak wygrali oni mecz z Węgrami 1:0 i zakwalifikowali się wraz z nimi do dalszej rundy gier, pozostawiając Anglji zadowolenie moralne i turniej pocieszenia.

Nos w nos przyszły do mety trzy rywalki grupy trzeciej: Austrja — Włochy — Niemcy. Równość sił zadokumentowały one identycznym stosunkiem bramek.

Wobec braku czasu na powtórzenie gier całej tej rundy, celem wyeliminowania dwu zespołów do finałów, prezes Loicq zaproponował zmianę formy dalszych gier. Utworzono nowe 3 grupy, już z krajami zamorskiemi, zaliczając wszystkie trzy drużyny owej pechowej, czy szczęśliwej przedgrupy do tych półfinałów. Podział państw ustalono jak następuje:

1. Ameryka, Austrja, Czechosłowacja.
2. Szwajcarja, Włochy, Węgry.
3. Kanada, Niemcy, Francja.

Do finałów wejdą trzej zwycięzcy oraz drużyna czwarta, z turnieju drugich, w grupach I i III, jako silniejszych.

Pierwsze mecze tej kolejki przyniosły nast. wyniki: Kanada — Francja 9:0, Ameryka — Czechosłowacja 1:0 (szczęśliwą bramkę strzelił Nilon), Włochy — Węgry 0:0.

W turnieju pocieszenia Anglja pokonała Belgję 3:0.

W drugim dniu Czechosłowacja zwyciężyła wysoko 4:0 Austrję, Szwajcarja tylko z trudem pokonała Węgry 1:0, a mecz Kanada — Niemcy dał wynik 3:1.

W czwartek odbędą się pozostałe trzy mecze: Ameryka — Austrja, Szwajcarja — Włochy i Niemcy — Francja.

BOKS

Finlandja bije Szwecję w Helsinki 10:6.

Barney Ross, mistrz świata w. lekkiej walczyć ma 23 z Jimmy mc. Larninem o tytuł światowy kateg. półśredniej, który Irlandczyk obecnie posiada.

Decyzja Barney Rossa dowodzi większej jego odwagi, niż roztropności, gdyż dużo przemawia za tem, że mc. Larnin wyjdzie ze spotkania zwycięsko i Ross niepotrzebnie ryzykuje swoją opinję najlepszego lekkiego w świecie.

Bill Duffy jest zbyt dobrym kupcem, aby pozwolić Carnerze na częste przerwy w pracy. Na wiosnę projektuje on wyprawę Włocha do Ameryki Poł., gdzie Primo spotka się 14 kwietnia w Sao Paulo z murzynem George Godfredem, a 28 kwietnia w Buenos Ayres z Lousiem Firpo. Obaj przeciwnicy dysponują obecnie jedną tylko bronią: głośnem ongi nazwiskiem, pozatem są skończonymi pięściarzami i wobec olbrzyma włoskiego będą z pewnością zupełnie bezradni.

Wieczną formę zachowuje Jose Girones mistrz Europy w. piórkowej, pokonywując bezapelacyjnie wszystkich swoich przeciwników. Ostatnio w Palma de Majorca, już w 3 r. znokautował on młodego pięściarza De Negri.

Marcel Thil spotka się w obronie swego tytułu z Hiszpanem Ignatio Ara. Mecz odbędzie się 26 lutego w Palais des Sports w Paryżu. Ara, którego w swoim czasie pokonał w Hawanie Edward Ran, jest obecnie jednym z najlepszych pięściarzy Europy w w. średniej. Jeśli zwycięży Thil, następnym jego przeciwnikiem będzie Belg Gustaw Roth.

Tony Canzoneri, exmistrz świata w. lekkiej wygrał swą drugą walkę z Locatellim, wykazując po 12 r. niewielką przewagę punktową.

Amerykanin Natio Brown, który nie dawno zremisował z Neuselem, pokonał w 10 rundach na punkty Hansa Birke, również Niemca, szukającego, podobnie jak Neusel, sławy i pieniędzy za Oceanem.

Spotkanie pięściarskie Berlin — Budapeszt odbędzie się 19 lutego w stolicy Rzeszy. Walczyć będą następ. pary, od muszej do ciężkiej: Wemhold (B.) — Benacsi (Bud.), Pierenz (B.) — Lovas (Bud.), Arenz (B.) — Szabo (Bud.) — Hünnekens (B.) — Harangi (Bud.), Mietschke (B.) — Feher (Bud.), Hornemann (B.) — Varga (Bud.), Pürsch (B.) — Szigeti (Bud.) Holz (B.) — Keseckes (Bud.)

Maxie Rosenbloom zatrzymał tytuł mistrza świata w. półciężkiej, remisując z Joe Kingtem, jednym ze swych starych, upartych przeciwników. Walka odbyła się w ub. poniedziałek w Miami, Floryda.

Przed rewją bokserów Warszawy

W dniach 10 i 11 b. m. ringi warszawskie będą widownią przedbojów indywidualnych mistrzostw Warszawy ki. A. Finały rozegrane zostaną dnia 18 b. m.

Dwu mistrzów Polski: Rotholc i Polus nie staje do mistrzostw okręgowych, korzystając z odpowiedniego regulaminu. Również nie broni swego tytułu mistrz Polski w wadze średniej. Pisarski, który w roku ub. zdobył mistrzostwo w wadze p.-średniej. Temu jednak przeszkadza złamana ręka. Sensacją natomiast jest start Walerjana Karpińskiego, który po ożenku zdawałoby się wziął rozłąkę z boksem. B. mistrz Polski w. średniej walczyć będzie o prymat w wadze półciężkiej.

Zgłoszenia:

W. musza: Pietrykowski (Leg), Krysik (Pol), Birnbaum (Mak), Rażniewski (Warsz) Czarnecki (Skoda), Lasota (CWS).

W roku ub. tytuł mistrza tej wagi zdobył Wojsławski (Polonja), który z powodu odbywania powinności wojskowej obecnie bronić tytułu nie będzie.

W. kogucia: Małecki (Pol), Putkowski (Warsz), Miller (Skoda), Kazimierski (Pol). Ten ostatni broni tytułu 1933 r.

W. piórkowa: Olszewski (Strzelec F. B.) broni tytułu, Cyran (Skoda), Pasturczak (Pol) Nader (Iskra), Kukiełł (Skoda), Czubiński, Forlański, Kazanowski, Zbierski (Warsz), Kenigswein (Gwiazda).

W. lekka: Fabisiak (Pol), Gradkowski (Ymca), Wichliński (Strzelec F. B.), Neustadt (Mak), Matuszewski (Skoda), Zieliński (Warsz), Rozenberg (Gwiazda).

W. p.-średnia: Doroba II (Leg.), Głowacki (Iskra), Sewerynniak (Skoda), Brzóska, Krawczyk (Warsz.), Bartosiak (CWS), Wrzosek (Warsz), Strzelec (Strzelec F. B.).

W. średnia: Wolski (Pol) Ożarek, Adamiak (Ymca), Woźniak (Skoda), Kostrzewa (Strzelec F. B.), Zeszłoroczny mistrz Sajdel (Pol) nie został zgłoszony.

W. pół-ciężka: Tytułu mistrza bronić będzie Antczak (Skoda), pozatem walcza Doroba I, Kozakow (Legja) i Karpiński (CWS).

W. ciężka: Mizerski, Bojarski (Pol), Stibbe (Skoda), Rosław (Warsz). Mistrz Tomaszewski (CWS) wyjechał z Warszawy.

Zawody te pierwszego dnia w sobotę rozegrane zostaną w hali Ymca, wieczorem o godz. 19, a w niedzielę w teatrze Nowości o godz. 12 w poł.

Wydział spraw sędziowskich WOZB wyznaczył nast. sędziów: St. Nałęcz T. Pasturczak, A. Kupfersztein, St. Cendrowski, J. Zorzycki.

P.Z.B. sprzeciwia się podobno rozegraniu meczu Moskwa — Warszawa w naszej stolicy, gdyż uważa, że przedewszystkiem powinno dojść do spotkania Polska — Sowiety. Czy rozumowanie to jest słuszne — pozwolimy sobie wątpić. Stosunki dwu krajów zacząć się powinny od meczów mniejszej wagi, a korona ich byłby mecz międzypaństwowy.

Przy okazji zaznaczyć trzeba, że wyprawa nasza do Ameryki, z powodu niedostatecznych warunków finansowych ofiarowanych PZB, została już zaniechana.

Lwowski OZB zwrócił się do Egzekutywy WZ Makabi w Warszawie z propozycją sprowadzenia reprezentacji Palestyny na kilka startów w Polsce w kwietniu.

Wileński OZB zwrócił się do Warszawy o zezwolenie na start w barwach Wilna w Rydze Tallinie i Tartu (23 — 26 lutego) bokserów Doroby i Mizerskiego. Zarząd WOZB zgodził się na te występy warszawian.

Z powodu odmowy „Skody" nie dojdzie do powtórzenia meczu finałowego „Warta" — „Skoda" o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie w niedzielę w Poznaniu, a Polski Zw. Boks. na swem najbliższem zebraniu w piątek, przyzna najprawdopodobniej „Warcie" w. o. 16:0.

Drużyna poznańskiego „Sokoła" wyjeżdża na niedzielę do Krakowa gdzie walczyć będzie z „Wawelem". W drodze powrotnej ma rozegrać we wtorek mecz w Katowicach z „Policyjnym K. S."

WOZPN postanowił poprzeć wniosek zarządu PZPN o zniesieniu Ligi, natomiast głosować będzie przeciwko projektowi PZPN w sprawie proponowanego systemu rozgrywek. Ze swej strony WOZPN zgłosi wniosek o wybranie (w razie skasowania Ligi) komisji strukturalnej, której zadaniem byłoby opracowanie projektu rozgrywek piłkarskich PZPN.

W tej sprawie zadecydowałoby nadzwyczajne walne zgromadzenie w lipcu r. b., do tego czasu natomiast agendy Ligi przejmuje PZPN, który przeprowadza rozgrywki 12 klubów starym systemem.

Marcinkowski, były napastnik Widzewa (Łódź), a ostatnio 22 pp. z Siedlec po ukończeniu służby wojskowej powrócił do Łodzi i według wszelkiego prawdopodobieństwa zasili zespół fabrycznego klubu Wima. Również Stolarski i Lenart, dwaj czołowi piłkarze łódzcy, po ukończeniu służby wojskowej w czasie której grali w WKS-ie, wracają do Wimy

Finowie i Szwedzi
szykują się do mistrzostw F.I.S.

Helsinki, 5.II.

Narciarskie mistrzostwo w Solleftea zbliżają się wielkiemi krokami. Na całej Północy już oddawna wre przygotowawcza praca narciarzy, największe wysiłki czynią jednak Norwegowie i Szwedzi. Pierwsi pragną za wszelką cenę odzyskać dawną hegemonję na długich dystansach.

To będzie, zdaje się, bardzo jednak trudne, gdyż biegacze Finlandji i Szwecji już teraz znajdują się w znakomitej formie. Nietylko jednak w biegach, ale i w skokach możliwe są niespodzianki ze strony narciarzy środkowo-europejskich, wśród których doskonałą markę zdobyli sobie obecnie Polacy, po imponujących zwycięstwach nad cenionymi zawodnikami Czechosłowacji. T. Lappalainen umieszcza często swoje korespondencje z Polski w „Suomen Urheilulehti", zwracając uwagę na zdumiewające postępy polskich narciarzy.

Finlandia wysyła do Sollefea doskonałą drużynę z 8 — 10 zawodników. W znakomitej formie znajduje się Saarinen, Lähkänen i M. Lappalainen. Wśród młodzieży godny jest wzmianki przedewszystkiem Hukkinen, uważany tutaj za przyszłego mistrza świata. Jest on bezwątpienia pierwszą światową klasą w biegach krótszych, czego dowiódł wygrywając bez trudu „osiemnastkę" w Holmenkollen.

W kombinacji i skokach najlepsze siły nasze, to Valonen, Mossinen i Ilvonen. W najbliższym czasie rozegrane zostaną w N ... eliminacje, po których nastąpi definitywne zestawienie składu.

Szwedzi trenują w Sollefea już od miesiąca a skoczkowie ich poprawiają się z dnia na dzień. Ericsson osiągnął nowy rekord skoczni — 72 metr., przy dobrej pogodzie i odpowiednim śniegu można jednak na tej znakomitej skoczni oczekiwać długości około 80-ciu metrów. Z biegaczy największe nadzieje pokładają Szwedzi w Utterstroemie i Bengstroemie, chociaż Hansson, Gustavsson i młody Lundgren niewiele im ustępują. W skokach najlepszym jest Ericksson, a pozatem Gustavsson II i Hultgren.

Staranność przygotowań technicznych w Solleftea jest doprawdy imponująca. Już od września pracuje tam specjalna komisja, złożona ze stu blisko osób. Solleftea jest małem, ale pięknem miasteczkiem, które liczy około 4000 mieszkańców. Położone jest w prowincji Angermanland, na północy Szwecji.

Najbardziej zażadle przygotowania czynią jednak Norwegowie. Reprezentacja, która liczyć będzie około 12-stu ludzi, wybrana będzie starannie z pośród tysięcy doskonałych zawodników i niewątpliwie stanowić będzie zespół pod każdym względem znakomity. Wśród biegaczy najlepszą formę wykazuje obecnie Rudstadstuen, a pozatem Vestar i Ryen. Wśród skoczków — przedewszystkiem Ruud, który do Solleftea udaje się prosto z Innsbrucku.

Eliminacje norweskie odbędą się w miejscowości Oddnaes, która została specjalnie wybrana do tego celu, gdyż ma tereny niezwykle podobne do znajdujących się w Solleftea. Norwegowie skaczą tam po 65 do 70-ciu metrów. Zaraz po eliminacjach (6 — 8 luty), Norwegowie udają się do Solleftea, aby trenować na terenach zbliżających się mistrzostw.

Na mistrzostwach spodziewają się Szwedzi gościć licznych przybyszów. Dotychczas jedna tylko Szwajcarja (z pośród najpoważniejszych konkurentów) zrezygnowała definitywnie z przyjazdu; inni sygnalizują, że przyjadą napewno

G. Jansson.

Delegacja KZOPN na walne zebranie PZPN wyjeżdża w składzie pp. gen. Mond, red. Statter i dr. Kwaśniewski. Kraków głosować będzie za zniesieniem autonomji sędziowskiej, za zniesieniem Ligi, a w razie przepadnięcia tego wniosku, za zmniejszeniem Ligi do 10 klubów. Wniosek Górnego Śląska o wyrażenie zarządowi PZPN votum nieufności nie znajdzie poparcia u krakowian.

ŁÓDŹ, 4.2. — Tel. wł. — Roczne walne zgromadzenie największego klubu sportowego Łodzi ŁKS obradowało dzisiaj przy nadspodziewanie licznym udziale członków Rady Miejskiej. Na prezesa klubu wybrany został poseł dyrektor Józef Wolczyński, na wiceprezesów inż. Rau i dyr. Konopka, na sekret. p. Rembalski, na skarbn. — inż. Skibicki, na członków zarządu — pp.: mjr. Hofbauer, sędzia Salm, dyr. Łukasiewicz, inż. Wolde, Kryński, dyr. Goliński, Lange, Wardeszkiewicz, Pfeiffer, Wagner, Koehler i prof. Szumlewski.

Piłka nożna w całej Europie

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Holandji pierwsze miejsce w okręgu amsterdamskim zajęła drużyna Ajax (dawny mistrz Holandji), wykazując świetną formę w zwycięskim meczu z HFC 4:3.

Na dwuch frontach piłkarskich jednocześnie walczy w nadchodzącą niedzielę Austria. W Turynie odbędzie się międzynarodowe spotkanie Austrja — Włochy, w Trieście — mecz międzymiastowy Wiedeń — Triest.

Skład reprezentacji Austrji jest następ.: Platzer, Cisar, Sesta, Wagner, Smistik, Rausch, Zischek, Kaburek, Bican, Binder i Viertel. Zapasowi: Mack i Franzl.

Repr. Wiednia wystąpi w składzie: Raftl, Donnenfeld, Tauschek, Braun, Hoffmann, Machu, Brosenbauer, Adelbrecht, Stroh, Schall i Langer. Zapasowi: Jestrab i Kovar.

Rozgrywki piłkarskie o puhar Austrji przyniosły dotychczas poniższe rezultaty: Vienna — Hakoah 1:0 (1:0), FCW — Donau 3:2 (1:1), WAC — Libertas 6:3 (6:1), FAC — Wacker 2:1 (2:0), Admira — Favoriten 15:1 (9:0), Sportklub — Pocztowcy 8:2 (5:1), Rapid — Astoria 8:1 (:1). Pozostały już w konkurencji same kluby I-ej Ligi zawodowej.

Arsenal oddał prowadzenie w tabeli I-ej ligi angielskiej Derby County, który wyprzedził go o 2 pkt. Co gorsze, nawet Hunddersfield ma równość punktów z długotrwałym leaderem.

Na ślubnym kobiercu stanął przed kilku dniami Halasy, pływacki mistrz Europy, zaślubiając w Ujpesti p. Margit Antal.

3.300 zawodników zgromadził na starcie wielki bieg uliczny w San Paulo, Płd. Ameryka. Zwyciężył z łatwością mistrz Brazylji Gomes.

Małłysko i Suski

na czele elity szermierczej podczas mistrzostw Warszawy

W przygotowaniach do mistrzostw Europy, jakie mają się odbyć w czerwcu b. r. w Warszawie, specjalnie czułym punktem jest należyte podciągnięcie reprezentantów Polski. P. Z. S. nie zamierza być na mistrzostwach gospodarzem, który się sam nie bawi. Przeciwnie, Polacy muszą startować jaknajliczniej i to w sposób dobitnie świadczący o naszym rozmachu i tężyźnie.

Nie dziwmy się zatem, że do chwili przeglądu sił kapitan związkowy P. Z. S. Segda niepokoił się i kiepsko sypiał, co nie pozostało bez wpływu na jego osobistą zawodniczą formę w turnieju o mistrzostwo Warszawy. Niepotrzebnie! Pierwszy turniej eliminacyjny — bo eliminacją właściwie były rozegrane w ubiegłą sobotę i niedzielę mistrzostwa — wypadł jaknajlepiej.

Czyż nie pocieszający to objaw, że zamiast oczekiwanych 6—7 szpadzistów, stanęło na planszy 12, zamiast 20 szablistów — 26! I zbrakło w turnieju tylko tych, którym czy to niepomyślne warunki służby (Nycz, Dobrowolski, Zabielski, Kuźnicki, Bachman, Kozłowski) czy też czasowo zły stan zdrowia (Szempliński, Załęski) nie pozwoliły przygotować się do zawodów.

Szpadziści, którzy z poświęceniem stoczyli blisko 7-godzinny bój w sobotę, wypadli zgodnie z polską tradycją gorzej nieco od kolegów po szabli. Brak prawdziwie szpadowej techniki, zręcznie kryty nabytą w szabli zewnętrzną formą i polskim tupetem, niby szydło z worka wyłaził w starciach ze starym szwedzkim internacjonałem majorem de Laval, który, stwierdziwszy u Polaków zupełny brak dobrej obrony, chodził sobie bez większych przeszkód z atakami przez wiązanie i pchnięcie (filopchnięcie) dołem, uzyskując w rezultacie zasłużenie drugie miejsce poza konkursem.

Z polskich zawodników lepiej od Szweda wypadł jedynie Małłysko. Po zeszłorocznem mistrzostwie armji, turniej sobotni przyniósł ponowny dowód wielkiej pracowitości krakowskiego szpadzisty w postaci zarówno dobrej formy, jak i szeregu przekonywujących zwycięstw nad współzawodnikami. Małłysko wie, poco czyha z końcem swej szpady koło ręki przeciwnika, umie rozsądnie wykorzystywać przewagę swego wzrostu i zaskoczyć nieprzygotowanego swoją specjalite de la maison — atakiem fleche po wiązaniu, przyczem nigdy specjalności tej nie nadużywa.

Dr. Wodnicki, zdobywca trzeciego miejsca — drugiego w konkursie — to wcielenie energji i tupetu, podobnie jak Koprowski — siły; obu tym zawodnikom brak wciąż jeszcze miękkości ruchów i umiejętności wydłużania się w akcjach ofenzywnych. Ładnie zapowiada się Mirowski, zwłaszcza, że umie pracować spokojnie, cierpliwie i z głową. Jest to niewątpliwie przyszły następca naszych dawnych asów szpadowych pod warunkiem, że popracuje nad techniką nóg.

Franz, nadzieja szpadzistów polskich, zmartwił swoich „odkrywców" mocnem pogorszeniem formy. Nie jest to jednak, zdaje się, wina tego zawodnika, lecz lwowskich fechmistrzów, którzy zapominają, iż obowiązkiem ich jest opiekować się takim talentem, bodaj dla własnej reklamy. Franz, marnujący się bez odpowiednich lekcyj pod bokiem rezydującego we Lwowie jednego z najlepszych polskich fechmistrzów — to swego rodzaju curiosum sportowe.

Sobika zastał turniej w okresie wyjątkowej słabości zarówno co do taktyki i techniki, jak i kondycji fizycznej. Por. Brzeziński musi rozpocząć od podstaw pracę nad techniką nóg, które chodzą mu wybitnie nieszermierczo. Szczerze mówiąc, technika nóg stanowi piętę achillesową naszych szpadzistów i to do takiego stopnia, iż najmłodsi nasi wydali się wolnymi staruszkami, a zgórą 40-letni, mocno siwiejący major de Laval, lotnym młodzieńcem.

Jeżeli chodzi o losy przyszłej naszej szpadowej reprezentacji, to choć trudno sądzić po pierwszym kroku w sezonie, przypuszczam jednak, że bez kośćca zbudowanego ze starych dawnych szpadzistów, trudno będzie złożyć drużynę, odpowiadającą poziomem klasie walczącej na mistrzostwach Europy.

W szabli początkowo zdawał się sięgać po bezkonkurencyjne pierwszeństwo Segda, nie wytrzymał jednak fizycznie i oddał tytuł mistrza Warszawy w ręce w dniu tym najgodniejsze — por. Suskiego. Suski zadziwił równością kondycji i, co ciekawsze, w finale zdawał się nie odczuwać przemęczenia rundami poprzedniemi. Przeciwnie, praca jego z każdą walką stawała się równiejszą, coraz czyściej wychodziły mu parady i riposty, coraz pewniejsze było prowadzenie broni, tak, że przy 3-ch ostatnich walkach nie było już najmniejszych wątpliwości co do osoby kandydata do nagrody za najpiękniejszy styl walki.

Segda od połowy walk finałowych począł zdradzać wyraźne zmęczenie. Było jednak jasne, że nie ulegnie łatwo i że będzie szukał sposobów przeciw ewentualnym porażkom. Środek, jaki wybrał, przez wchodzenie z klingą w każdą ofenzywną akcję przeciwnika, okazał się o tyle skuteczny, że psuł szyki atakującemu i pozwalał Segdzie zdobywać tusze. Najbardziej poszkodowany był tu jednak przewodniczący jury, który „siwiał" przy rozwiązywaniu dylematów kreślonych złośliwą klingą Segdy.

Friedrich jest na dobrej drodze: równość formy i czystość akcyj zdają się zapowiadać rychły powrót do dawnej klasy. Papee pokazał kilka pięknych ataków, parę akcyj w tem po takich „z lepszych czasów", pozatem wyróżniał się niesłychanie lekkiem, delikatnem prowadzeniem broni. Całości turnieju nie wytrzymał fizycznie i musiał ustąpić miejsca lepiej trenowanym warszawiakom.

Ze Ślązaków narazie Paszek lepszy od Sobika. Ale i w jego robocie zadużo siły fizycznej, zawiele twardości w ruchach i prowadzeniu klingi. Bez „zmiękczenia" trudno będzie ślązakom wejść nastałe do klasy reprezentacyjnej.

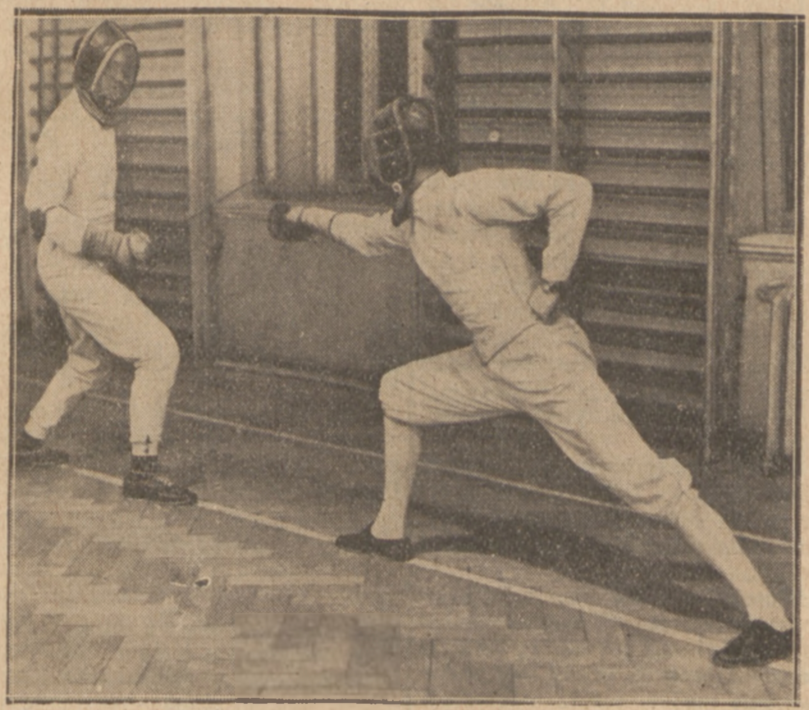
Franza nie krytykuję. Jego kanciaste ruchy przy prowadzeniu klingi i dziwnie usztywnione nogi wskazują wyraźnie na brak wypracowania przez instruktora. Te sztywne, ostre ruchy przychodzą u każdego, kto skupia całą wolę i energję dla przewyciężenia złej kondycji fizycznej i mankamentów technicznych.

Dzielnie „rzucał się na starszych" młodziutki Parecki. Niepotrzebnie tylko psuje sobie postawę przez garbienie się w ruchach ofenzywnych.

Górski ze swojemi nieustannemi atakami fleche z 6-metrowej odległości nie nadawał się do ogólnego ładnego poziomu w finale. Jeszcze gorzej rysują się skutki wadliwej szkoły i treningu u drugiego poznańczyka—Kaźmierowicza. Szkoda takiego talentu!

Nie zamierzam oceniać każdego z 26 zawodników: rzuciłem tylko garść uwag co do najpoważniejszych kandydatów do reprezentacji szablowej. Jedno jest narazie pewne i niebardzo pocieszające zarazem: czwórka czołowa przewyższa o klasę całą pozostałą grupę. Troską fechmistrzów winno być wyrównanie tych niepokojących różnic w ciągu krótkiego czasu 4-ch miesięcy, jakie nam do mistrzostw Europy pozostają.

Jerzy Zabielski.



SERAFIN I FRANZ
podczas mistrzostw Warszawy.



REWJA SZABLISTÓW POLSKICH
na mistrzostwach Warszawy. Stoją w 1-ym szeregu: Friedrich, Segda, Papée, Parecki, Żochowski; w II-im szeregu: Górski, Paszek, Sobik, Suski, Franz.

XV narciarskie mistrzostwa Polski

W dniach 8 — 12 b. m. Zakopane będzie widownią dorocznych zawodów o mistrzostwo Polski w narciarstwie. W r. b. zawody te znajdą oprawę wyjątkowo bogatą i uroczystą zarówno ze względu na niezwykle liczny start zawodników krajowych i zagranicznych, jak i na fakt, że w ramach ich odbędzie się trójmecz międzyzwiązkowy trzech państw słowiańskich — Polski, Czechosłowacji i Jugosławii.

Niemałe również znaczenie dla strony moralnej tegorocznych mistrzostw Polski będzie miał fakt, że zawody te będą jubileuszowemi dla P. Z. N., który w r. 1934-ym obchodzi właśnie piętnastą rocznicę swego powstania oraz że mistrzostwa są punktem kulminacyjnym „Święta zimy" odbywającego się właśnie w Zakopanem.

Jak wielkie zainteresowanie wzbudziły tegoroczne mistrzostwa Polski zagranicą dowodzi tego fakt, że oprócz około 300-tu zgłoszeń czołowych narciarzy polskich zgłosiła się do nich imponująca ilość 71 zawodników zagranicznych. Tak więc na starcie ujrzymy 27-miu Czechosłowaków, 9-ciu Niemców czeskich z H. D. W., 14-tu Łotyszów, 13-tu Jugosłowian, 4-ch Norwegów (Nils, Wiig Heilberg, Jonson) i Fina, trenera naszych narciarzy — Lapalainena.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak silnej i licznej konkurencji tytuł mistrza Polski, broniony w r. b. przez Izydora Łuszczka znajduje się w niemałem niebezpieczeństwie.

Równocześnie jednak wspaniałe triumfy Polaków w Czechosłowacji i szczytowa forma Br. Czecha i St. Marusarza dają nam jako gospodarzom do ręki broń tak potężną, jak rzadko. Nie można również zapominać o dużych szansach zeszłorocznego mistrza, jednego z najlepszych naszych skoczków — Łuszczkka, a także o Andrzeju Marusarzu jego bracie Janie, dalej — Mrowcy, Dawidku, Lorku, Legierskim, Orlewiczu, Górskim i innych.

Najgroźniejszą konkurencję dla Polaków zarówno indywidualnie, jak zespołowo stanowić będą niewątpliwie Czechosłowacy, zwłaszcza że staną oni do walki owiani chęcią zrewanżowania się za bezprzykładną wprost klęskę, zadaną im przez zakopiańczyków na mistrzostwach Czech w Banskiej Bystricy.

Jedynym znakiem zapytania jest zresztą dla nas ze strony Lwa czeskiego nie startujący w Bystricy czołowy narciarz Czechosłowacji Barton, który wespół z Nemeckym może się pochlubić zdobyciem tytułu mistrza Polski.

Inni jego rodacy, więc Musil, Novak, Simunek Hromadka, Vrana, Stehlik, Lukesz i t. d. chwilowo nie są — sądząc z zawodów w Bystricy — dla Polaków w kombinacji groźni.

Co innego, że czynnikiem bodaj czy nie decydującym, jaką rolę odegrają w mistrzostwach zakopiańczycy, będą warunki śnieżne; przy odwilży i ciężkości śniegu, drobni i stosunkowo słabi fizycznie nie potrafią wykazać całkowicie swych wartości technicznych oraz taktycznych i wtedy zpewnością znajdą się w pobitem polu.

Jeśli chodzi o konkurencje indywidualne, to „najkrwawsza" dla nas walka zapowiada się w biegach. W 50 klm. supremacja Czechosłowacji zdaje się być pewna, jakkolwiek Karpiel, Motyka Berych i Skupień powinni się w tym roku porządnie odgryzać. Osiemnastka — sądząc po wynikach w Bystricy — zapowiada się już lepiej: Czech, Marusarz, Michalski i inni pretendują tutaj już b. poważnie do zdobycia pierwszeństwa.

Na skoki liczymy najwięcej, dzięki wielkim talentom St. Marusarza, Br. Czecha, Łuszczka i Kolesara. Natomiast jeśli chodzi o bieg zjazdowy i slalom — to wobec braku wszelkich sprawdzianów, konkurencje te są kartą, którą zapisze się dopiero w czasie ich trwania.

Jest rzeczą zrozumiałą, że mistrzostwom tegorocznym towarzyszy ogromne wprost zainteresowanie zarówno wśród zawodników jak publiczności.

Wojskowa ekspedycja narciarska wyjechała w czwartek do Sinaja (Rumunja) na zawody patrolowe. Skład: ppor. Łętowski, strzelcy: Legierski, Zubek, Kukuczka i Stopka. Rezerwowym d-cą jest por. Żwok, a ekspedycją kieruje kpt. Kawalec. Bieg patrolowy odbędzie się 11-go, a sztafetowy (5x10 klm.) 13-go lutego.

Otto Wahl triumfator 50-ki na mistrzostwach Rzeszy, zdobył także mistrzostwo narciarskie Turyngji bijąc w biegu na 18 klm. najgroźniejszego przeciwnika Norwega Lingsoma o 14 sek. i skacząc 32.5 i 33 mtr.

Mistrzostwa narciarskie Szwajcarji, rozegrane w Undermatt dały następ. wyniki: Bieg zjazdowy ponad 7 klm. panowie: 1) D. Zogg 3:36.4, 2) Schlatter, panie: 1) Nini Zogg 5:03,3, Hoff 2) Rüega. Bieg 17 klm. w czasie 1:24.30 i kombinację wygrał Julen. W konkursie skoków zwyciężył Norweg Hoff, osiągając 51 i 55 mtr., a w slalomie pań — Nini Zogg.

Mistrzostwo Węgier w jeździe szybkiej na lodzie zdobył Hidveghy, wygrywając trzy dystanse: 1.500 mtr. 2:31.1, 5,000 mtr. — 9:10.8, 10.000 mtr. 19:09,1. Dawny mistrz, Widner, zadowolić się musiał jedynie zwycięstwem na 500 mtr. w czasie 45.2.



ŁUSZCZEK NA STROMEM PODEJŚCIU
walczy o dobrą lokatę w 18-ce na mistrz. Czechosłowacji.

Turniej trójkowy
siatkarzy warszawskich

W ubiegły piątek i niedzielę odbyły się na sali AZS w Domu Akademickim, przy ul. Grójeckiej dalsze rozgrywki o trójkowe mistrzostwo Warszawy w siatkówce klasy B.

Panie: KPW I — Warszawianka III 2:0, v. o.; AZS I — Zielonka I 2:1 (2:15; 15:7; 15:10), KPW II — Warszawianka II 2:0 (15:13; 15:12), Skra I — Warszawianka I 2:0, v. o., Ewa — Warszawianka III obustronny v. o., Warszawianka II — AZS I 2:0 (15:6; 15:4), KPW I — Skra I 4:0 (15:5; 15:11), Zielonka I — KPW II 2:1 (13:15; 15:7; 15:9). Najlepszą trójką kobiecą jest drużyna KPW I.

Panowie: KPW II — Laur II 2:0, v. o., AZS I — Iskra I 2:0, v. o., KPW III — Zielonka II 2:0 (15:6; 17:15), Skra — KPW II 2:0 (15:10; 15:0), AZS IV — SKP III 2:0, v o., AZS I — Ursus 2:0 (15:1; 15:5), Laur I — Skra 1:2 (15:8; 12:15; 6:15), KPW I — Zielonka III 2:1 (15:10; 15:17; 15:6), Laur I — Warszawianka I 2:1 (15:9; 12:15; 15:8), KPW III — AZS V 2:1 (15:17; 15:10; 15:13), AZS VI — SKP I 2:0 (15:4; 15:8), AZS III — Warszawianka III 0:4, v. o., Zielonka I—SKP I 2:0 (15:8 15:12). Na wyróżnienie zasługują zespoły KPW I, KPW III, Skry, AZS I i AZS IV które nie poniosły jeszcze żadnej porażki.

Regulamin mistrzostw przewiduje wyeliminowanie z dalszych walk drużyny dwukrotnie przegrywające.

Sędziowali pp. Niwiński Hasselbusch, Słyk i Nowakowski.

W ramach mistrzostw kobiecych w siatkówce, bawiąca w Krakowie doskonała trójka panów AZS warszawskiego w składzie Wirszyłło Olszewski i Stypiński, rozegrała spotkanie towarzyskie z trójką YMCY krakowskiej, wygrywając 2:0 (15:10; 15:12).

We wtorek na sali YMCY odbyło się dalsze spotkanie o zimowe mistrzostwo Warszawy w koszykówce męskiej pomiędzy YMCA i Skrą, zakończone po chaotycznej i nieciekawej grze nieznacznem zwycięstwem pierwszej 27:23 (10:11). Sędziowali pp. Poroszewski i Kapałka.

★

W dniach 10 i 11 lutego w nowej hali Ośrodka poznańskiego odbędą się finałowe rozgrywki o zimowy puhar PZGS-u w siatkówce panów, do których zgłosiły się następujące zespoły: Cracovia (mistrz Polski) KPW Ognisko (Wilno — vicemistrz) AZS (Warszawa), Jagiellonia (Białystok), Absolwenci (Łódź) Gryf (Toruń) i Warta (Poznań). Uderza absencja zeszłorocznego mistrza zimowego Sokoła — Macierzy (Lwów).

Na mistrzostwa te AZS warszawski wyjeżdża w swym najsilniejszym składzie z Wirszyłłą Olszewskim, Wejchertem, Latzem, Stypińskim, Nowakowskim, Kozłowskim i Słykiem. Kierownikiem drużyny jest p. Nowak.

(B. K.)



REPREZENTACYJNA 9-ka NARCIASTWA POLSKIEGO
Od lewej: Karpiel, Kolesar, Bochenek, Łuszczek, Czech, Dawidek, Marusarz A., Marusarz St., Górski.



SIATKARZE WARSZAWIANKI I LAURU
po meczu w ramach mistrzostw trójkowych. Zwyciężył Laur 2:1

Skoki, to nasza specjalność

Dwa dni triumfu Polaków na skoczni w Bańskiej Bystricy

Bańska Bystrica, 3.II 1934.

Dzień konkursu skoków do kombinacji był dla naszej ekspedycji dniem najsilniejszego napięcia. Po wynikach w biegu szanse nasze na zdobycie mistrzostwa Czechosłowacji w biegu złożonym, o które przedewszystkiem chodziło, wzrosły niepomiernie. Br. Czech był czołowym i dość pewnym kandydatem, a tylko w razie, gdyby mu się broń Boże, coś przytrafiło, mieliśmy jeszcze w zapasie Stanisława Marusarza, który musiał przecież wygrać batalję zarówno z Simunkiem, jak i Hromadką czy Vraną. Ostatni jednak, najlepszy Czechosłowak w skoku, który okazał się również doskonałym biegaczem na 50 klm., miał czas stanowczo zbyt słaby, by móc konkurować o któreś z pierwszych miejsc z Marusarzem lub Łuszczkiem, a tembardziej Czechem lub Simunkiem. Rano zeszło nam na przygotowaniach; po wczesnym obiedzie wyruszamy na czas na skocznię.

Losowanie wysunęło naprzód Br. Czecha, który na około 50 skoczków w kombinacji miał bardzo niski numer, bo 9-ty. Konkurs rozpoczął się z nieznacznem opóźnieniem bez wszelkich uroczystości, nawet bez dekorowania skoczni. Sędziowali dr. Szatkowski z ramienia PZN oraz Jilek i Pilnacek ze Związku Czeskiego.

Przygotowanie techniczne skoczni stało na poziomie u nas niespotykanym. Pomijam już elektryczne ogrzanie trybuny sędziowskiej, pomijam doskonałe przygotowanie zeskoku, na którym nie pętało się zakopiańskim zwyczajem kilka niedorostków, ale który opracowywało kilkudziesięciu żołnierzy, wykazujących wysoką sprawność narciarską.

Telefony, połączenia, sprawne funkcjonowanie całości, było rzeczywiście bez zarzutu. Kierownikiem skoków był inż. Jarolimek, zdawna naszym narciarzom znany „naczelnik" Svazu.

Przechodząc do samych skoków, trzeba zupełnie objektywnie stwierdzić dwie rzeczy. Pierwsza, to wielka klasa naszych skoczków, która objawiła się już przed zawodami FIS w Innsbrucku i trwa od tego czasu nadal. Druga, to fakt, że jesteśmy stanowczo lepsi od Czechosłowaków i od tych zawodników HDW, którzy startowali w Bańskiej Bystricy. Dorównywał naszym tylko Norweg Viig i Vrana.

Przy okazji trzeba również stwierdzić niebywały, kolosalny wprost pech drużyny czeskiej. Nic im się nie składało począwszy od biegu.

Gdybyśmy mieli zestawić reprezentację czeską — na pierwszem miejscu trzebaby wymienić Bartona, Simunka, Vranę, Lukesa, Hromadkę. Z tych pięciu czołowych Barton był unieruchomiony na cały czas mistrz. przez skręcenie nogi, Vrana odpadł w biegu przez bardzo słaby czas, Simunek i Vrana mieli w konkursie po jednym skoku z upadkiem, tak, że dopiero Hromadka, przez swój doskonały czas w biegu wyszedł na najlepsze miejsce wśród Czechosłowaków.

Br. Czech skakał rzeczywiście po mistrzowsku. Pierwszy skok na 53 metry (skakano z pierwszego, 65 metrowego rozbiegu), był doskonały, spokojny w powietrzu, nadzwyczaj pewny w lądowaniu. Drugi skok niegorszy, choć krótszy, ze względu na obawę psującego notę ewentualnego upadku. St. Marusarz miał inną taktykę i — omal nie padł jej ofiarą. Szedł na jaknajlepszy wynik, na jaknajwiększą długość skoków, wychodząc ze słusznego założenia, że przy tak licznej obsadzie i wobec tego, że Czech ma dobre szanse na zdobycie mistrzostwa, dla niego jest otwarta możność pójścia na „pełny gaz" dla ewentualnego konkurowania o pierwsze miejsce. I rzeczywiście Marusarz nadrobił w stosunku do takiego skoczka jak Czech aż 14 punktów!! Dzięki tej taktyce, ustanowił on równocześnie rekord skoczni — 59 metrów, rekord, na który czekano bardzo niecierpliwie. W drugim skoku omal, że sprawa nie poszła krzywo: Marusarz lądując zachwiał się, a że przy 57,5 mtr. lądowanie jest trudne, a pozatem w tem właśnie miejscu skocznia była nieco olodzona, groziło mu przewrócenie się. Szczęśliwie, po wychyleniu w lewo, odnalazł równowagę, ale przy powrocie w prawo zdawało się, że musnął lekko śnieg ręką. Zresztą co do tego, czy dotknął śniegu. Zdania były podzielone nawet wśród najbliżej stojących sędziów długościowych, tak, że skok był, wedle wszystkich zasad regulaminu międzynarodowego, ustany.

Łuszczek skakał rzeczywiście bardzo pięknie i regularnie, imponował podobną do Czecha, może nie tak przepracowaną, ale równie spokojną postawą w powietrzu, natomiast wyróżniał się przed innymi nadzwyczaj pewnem lądowaniem i większą od Czecha długością skoków.

Andrzej Marusarz, może nie tak wielka klasa, jak trzej wyżej wspomniani, zadziwiał regularnością i pewnością lądowania. Był nieco „krótszy" niż jego brat Stanisław i Łuszczek, nie tak spokojny jak Czech, falował w powierzu nartami — co zresztą nie jest wada — natomiast lądowanie miał rzeczywiście pierwszorzędne.

Z dwu dalszych naszych zawodników Orlewicz i Górski, naturalnie nie są tak dobrzy jak nasi najlepsi, a również ustępują kilku Czechosłowakom.

Mieszkający chwilowo w Czechosłowacji Norweg Olaf Viig skakał wspaniale, łamał jednak za każdym razem narty, przy okazji nieprawdopodobnie niebezpiecznie wyglądających upadków. Styl jednak w powietrzu miał rzeczywiście pierwszorzędny: kolosalna praca i pęd połączony z posuwaniem się naprzód za każdą cenę do ostatniego możliwego metra.

Co do skoczków czechosłowackich, to trójka Vrana, Simunek i Vlaclavik wysuwa się dla mnie na czoło. Oprócz jednego Vrany ustępują wszyscy zdecydowanie naszym czołowym zawodnikom i skaczą mniejwięcej na poziomie Dawidka.

Natomiast biegacze czescy stoją naogół o wiele wyżej od polskich. Jeżeli na mistrzostwach Polski Czesi wezmą rewanż, to wezmą go przedewszystkiem w biegu, gdzie obsadzą wiele dobrych miejsc w 18-ce, a w 50-tce są dla nas nie do pobicia.

Nie w sprawozdaniu miejsce na podkreślanie wielkości naszych sukcesów. Trzeba stwierdzić jedno: pilny trening „suchy" i na śniegu, prawdziwy zapał do walki, jaki okazała nasza drużyna, wywołany zresztą w dużej mierze niepowodzeniami zeszłorocznemi w Harrachowie, wreszcie wspaniała forma Czecha i S. Marusarza — oto przyczyny wspaniałego triumfu w Bańskiej Bystricy.

Wieczorem bawiliśmy się nieco z przyjaciółmi słowackimi, bo tak muszę nazwać tych, którzy nas w Bańskiej Bystricy otaczali. Drużyna nasza stała się przedmiotem ogólnego zainteresowania, rzeczywiście owacyjnych powitań i demonstracyj w czasie rozdawania nagród, jakie odbyło się tego samego dnia wieczorem. Czech otrzymał wspaniały puhar Ministra Oświaty, piękne dzieło sztuki rzeźbione w krysztale, oraz dwie jeszcze nagrody — za bieg 18-kilometrowy na własność i za najlepszy czas dnia — przechodni puhar miasta Bańskiej Bystricy.

Wesoło, do godziny pierwszej w nocy zabawialiśmy się przy limbarskiem winie, tak serdecznie byli Polacy witani przez piękniejszą połowę młodej ludności Bańskiej Bystricy. St. Marusarz i Orlewicz mogliby o tem coś powiedzieć.

*

Bańska Bystrica, 4.II 1934.

Ostatni dzień mistrzostw przeszedł pod znakiem pewnego odprężenia nerwowego. Rano byliśmy wszyscy w kościele, następnie po lekkiem drugiem śniadaniu idziemy na skoki. U St. Marusarza „zamówiono" sześćdziesiątkę, odpowiedzialność była więc duża. Pozatem chodziło o rewanż za najbardziej bolącą naszych zawodników porażkę, jakiej doznali w zeszłym roku w skokach od Vrany.

Na skoczni zastaliśmy zmienione dwie rzeczy: rozbieg dłuższy o 10 mtr., tak, że skakano z 75 mtr. i śnieg, który przy pięknej i znacznie cieplejszej pogodzie był mokry i wymagający bardzo silnego smarowania. Tu jednak niezawodny kapitan drużyny, jakim był Czech, stanął na wysokości zadania i wszystko ze smarowaniem „klapowało" doskonale, jak zresztą — co trzeba przyznać — przez cały czas zawodów.

Skocznia dzisiaj pięknie udekorowana. Pod nia około 5.000 widzów — co, jak na 12.000 mieszk. Bańskiej Bystricy — jest cyfrą rzeczywiście imponującą. Przed każdym zawodnikiem, pierwszym z danego kraju, muzyka odgrywała hymn narodowy. Rozlegają się dźwięki „Kde domow moj", potem szybsza wybitnie góralska melodja, „Nad Tatrau sa bliska". Skacze pierwszy Czechosłowak i wali się jak długi.

Za chwilę grają „Jeszcze Polska nie zgineła" dla A. Marusarza. Ten nie wytrzymał i jeszcze w czasie hymnu skoczył. Ten skok, zresztą rzeczywiście wspaniały, podczas grania hymnu narodowego, którego ostatnie takty utonęły w burzliwej owacji tłumów — był rzeczywiście niezapomnianym na całe życie momentem.

Potem znowu kilka skoków czeskich, mniej niż średnich lub zgoła z upadkiem i St. Marusarz. Pierwszy skok — odrazu nowy rekord, pobicie własnego, wczorajszego o 8 mtr. i wyczyn rzeczywiście pierwszorzędny. Styl wspaniały, opanowany; znikło w tym konkursie falowanie.

Marusarz nie posiada coprawda w powietrzu tej posągowej i arcypewnej postawy Czecha, tak cenionej przez Norwegów, ale ma w skokach jakąś niesamowitą siłę i lot, ma wielką klasę sportową, klasę rasy, której nie można nabyć, tą samą wielką klasę, która wyróżniała w całym świecie skoki Sieczki i wywoływała podziw znawców.

W pierwszej serji Czech pada przy skoku na 62 metry. Skok był taki, że gdyby był ustany, należałoby mu się 19 punktów, a jeden z sędziów czechosłowackich powiedział mi po skokach, że za ten skok z upadkiem należy się 12 punktów, jako największy wyjątek w tej dziedzinie, przewidziany w regulaminie.

Czech potłukł się nieco, jednak zupełnie nieszkodliwie, ułamał kawałeczek zęba, stłukł palec i słusznie postanowił nie skakać dalej, mając mistrzostwo i 18-tkę w kieszeni i widząc doskonałą pozycję naszych w skokach.

Kolesar upadł przy pierwszym skoku (62 mtr.), o raczej podparł go obiema rękami, tak, że zaliczono mu go jako z upadkiem.

W pierwszej serji oddał Vrana, jedyny z Czechów piękny skok 59 metrowy, a najlepszy skoczek HDW Glaser upadł dość nieszczęśliwie, odstępując od dalszej konkurencji. Bochenek, Górski i Orlewicz mieli skoki z upadkiem w granicah 50 metrów.

W drugiej serji St. Marusarz uzyskuje znowu 67 m., Andrzej posuwa się o dwa metry naprzód w stosunku do pierwszego skoku, Kolesar stoi spokojnie 61.5 mtr., Łuszczek 64 mtr., jednak przy lądowaniu tylko dzięki rzeczywiście niebywałej zręczności, ratuje się od upadku. Z przeciwników nikt nie osiągnął granicy 60 mtr., tylko Vrana upadł przy skoku na 60 mtr.

Przy rozdaniu nagród, Stan. Marusarz otrzymał piękny puhar miasta Bańskiej Bystricy za najdłuższy skok w konkursie i uroczyście był proklamowany rekordzistą Czechosłowacji w skoku. Wieczorem wyjechaliśmy żegnani serdecznie do Polski, by po niekończącej się podróży, w której najbardziej przez pech prześladowany Bochenek zgubił kuferek z rzeczami, przybyć przed południem do Zakopanego.

Wywieźliśmy, prócz podejrzliwie przez niepoprawnych celników oglądanych puharów, jeszcze jaknajlepsze wspomnienia, i było nam, jak wedle przysłowia słowackiego: „Za życia w Bystricy — po śmierci w niebie".

K. K.

Korespondencje z całego kraju

Gniezno. Puhar POZB zdobyła Stella, bijąc w finale miejscowego Sokoła 9:7, przyczem wyniki poszczególnych walk brzmiały:

Igtek remisuje z Chudziakiem. Bidziński bije na punkty Dymla, Jaśkowiak zmusza do poddania się Zdrojowego, Kaczmarek II ulega na punkty Chełmikowskiemu. Szymański poddaje się Lelewskiemu, a Babyń — Stolarkowi, Leśniak bije k. o. Gawlaka, Dolacki wygrywa wskutek poddania się Janickiego.

Sędziował p. Bielewicz.

Nowy Targ. W konkursie skoków narciarskich na Kowańcu, organizowanym przez kluby Wisła i Podhale, pierwsze miejsce zdobył Chrzystyniak (Wisła) osiągając 138.5 pkt. skokami 28 i 28 mtr.

Najlepszy wynik dnia ustanowił poza konkursem Grodzicki, skacząc 35 mtr., a z upadkiem 36.5 mtr.

W narciarskich zawodach sokolich bieg zjazdowy pań wygrała Polankowa, slalom — Zając, kombinację — Bursa, a konkurs skoków — Rzepka.

Radom. Zarząd Rad. Pod. Kiel. OZPN, zdyskwalifikował na okres dwuletni prezesa K. S. Proch (Pionki), p. Drożdża, zarzucając mu szereg karygodnych wyczynów, jak m. in. napaść na dziennikarza sportowego w Pionkach.

Mecz hokejowy RKS — KS Proch (Pionki) dał wynik 2:2, przyczem wszystkie bramki padły dopiero w ostatniej tercji.

W półfinale zawodów ping-ponga o puhar przechodni „Expressu Ilustrowanego" Szomrijah pokonał RKS C:1, a Gwiazda — Nordoje 4:3.

Ostrowiec. W meczu hokejowym, rozegranym 4 lutego RKS (Radom) zremisował z KSZO (Ostrowiec) 2:2 (1:0, 0:0, 1:2). Sędziował prof. Fogel.

Tarnów. Na torze ślizgawkowym WKS 16 pp. odbyły się zawody hokejowe Gimnazjum II — WKS 16 pp., które przyniosły zwycięstwo drużynie szkolnej 8:2.

Poza tem Gimn. III pokonało Gimn. I w stosunku 2:0, a Gimn. II — Seminarium 6:0.

Włocławek. Walne zebranie Podokręgu Zachodniego Warsz. OZPN wybrało zarząd na rok 1934, jak następuje: mjr. Brzeziński St. — prezes, dr. St. Suski — I wiceprezes i przew. WGD, inż. Lewczuk Marjan — II wiceprezes, Kasprzak Eugenjusz III wiceprezes, Wojewoda Władysław — skarbnik, Damast Julian — sekretarz, Milewski Ant. — kpt. związkowy.

Grudziądz. Sokół I — TKSZ I-B Toruń 7:1. Gospodarze górowali znacznie nad toruńczykami tak pod względem startu do krążka jak i strzału na bramkę. Pierwsza i druga tercja pozostała pod silną przewagą Sokoła, a dopiero w trzeciej tercji goście wychodzą kilkakrotnie poza pole neutralne. Z gości najlepszy Rataiski, z miejscowych Lewandowski i Kaczmarek. Sędziował b. dobrze Taczyński.

Bydgoszcz. Mistrzostwa łyżwiarskie Bydgoszczy dały wyniki: Jazda szybka: Panie: 500 m.: 1) Mohr 1.11.2, 1.000 m.: 1) Mohr 2:55.3. Panowie: 500 m.: 1) Pytlewicz 52 s., 1.000 m.: 1) Czaszkiewicz 2:24.3. 1.500 m.: 1) Czaszkiewicz 3:09 s., 3.000 m.: 1) Pytlewicz 5:56.4.

Jazda figurowa: Pań. 1) Rysyówna 84.5 pkt., panów: 1) Ruchalski 91.5 p.

Jazda figurowa młodzieży szkół średnich: Uczenice: 1) Niesiołowska i Boroniówna po 88 pkt., 2) Kokotówna 70 pkt., 3) Dziembowska 61 pkt. Uczniowie: 1) Maćkowiak 91 pkt., 2) Herbutowski 77 pkt., 3) Przybyszewski 63 pkt.

Tytuł mistrza miasta w hokeju zdobyła Polonia bijąc w finale Kabel w wysokim stosunku 13:1.

Skierniewice. Mecz hokejowy międzyszkolny KSGŻ. (Żyrardów) — GKS. „Vis" 3:3 (1:0, 0:1, 1:1). Bramki Cywiński (3) dla KSGŻ. i Milencewicz (2) oraz Żebrowski (1) dla „Visu".



René Lacoste 20)

Tenis

Każde odbicie wykonane powolnie i wysoko nad siatką ułatwia zadanie przeciwnikowi, gdyż może on z dostateczną pewnością zagrać decydującego woleja. Najłatwiejszem odbiciem serwisu przeciwnika udającego się do siatki jest uderzenie nakrzyż boiska (cross), forhand w kierunku forhandu przeciwnika ,alboteż bakhand w kierunku bakhandu przeciwnika ,znajdującego się po lewej stronie boiska. Uderzenie to jest według wszelkiego prawdopodobieństwa najskuteczniejsze, albowiem jeśli nawet piłka nie upadnie poza zasięg przeciwnika, to w każdym razie dotknie ziemi w pobliżu siatki, wskutek czego może być wzięta tylko wolejem albo half - wolejem.

Już sama obawa przed odbiciem nakrzyż boiska powoduje, że większość graczy biegnących po serwisie do siatki umieszcza swoje serwisy w pobliżu linji środkowej. Jeśli grałem przeciw takim graczom, którzy po serwisie biegną do siatki jak n. p. Brugnon albo Borotra, wówczas starałem się możliwie wcześnie i wysoko trafić piłkę.

Posyłając piłkę nakrzyż boiska nie uderzałem jej zbyt twardo, lecz od czasu do czasu zmieniałem to uderzenie przez zagranie wzdłuż linji, co wykonałem z całą siłą.

Zawsze należy zwrócić uwagę na sposób plasowania odbicia oraz na miejsce dokąd gracz serwujący kieruje swoje woleje. Borotra prawie wszystkie swoje woleje zagrywa wzdłuż linji bardzo nisko ,to też w grze przeciw niemu odbicie nakrzyż boiska jest lepsze niż szybkie odbicie wzdłuż linji albowiem, stawia ono gracza w mniej kłopotliwej sytuacji, jeśli chodzi o fałszywe ustawianie nóg.

Natomiast Richards i Paul Feret zagrywają woleje zawyczaj nakrzyż boiska, przyczem zauważyłem, że odbicie wzdłuż linji połączone jest z mniejszem niebezpieczeństwem aniżeli odbicie crossem.

Należy przedewszystkiem mieć na uwadze, że odbicie w grze przeciw graczowi idącemu zaraz po servisie do siatki powinno być jaknajbardziej atakujące. Trzeba także próbować, aby odbicia wykonywać na najrozmaitsze sposoby.

Stosowanie stale tych samych uderzeń pod pretekstem wprowadzenia przeciwnika w trudne położenie, z chwilą odgadnięcia przez przeciwnika sposobu odbicia jego servisu będzie z całą pewnością sygnałem do zagrania decydującego woleja.

Dlatego też od czasu do czasu nie należy obawiać się zmiany pozycji celem wykonania agresywnego forhandu, jeśli nawet można było odbić piłkę bakhandem. Potem trzeba sobie jednakże przypomnieć, że nie wolno również zaniedbywać zasad określających najlepszą pozycję gracza na korcie chyba, że chodzi o uderzenie decydujące, albo też o takie, do których przywiązuje się wielką wagę.

Jeśli gracz po serwisie podchodzi do siatki, należy najpierw przed powzięciem decyzji tyczącej się odbicia, ocenić skuteczność tego servisu. Z chwilą, gdy servis okaże się bardzo trudny, najlepiej będzie wykonać niskie odbicie, które jednakże nie może być zbyt szybkie, ani też plasowane za blisko linji, aby nie narażać się na niepotrzebną stratę punktu.

Mając przeciwnika, który dobrze serwuje i pozostanie w tyle kortu, jak np. Tilden, prawie zawsze zadawalałem się odbiciem piłki w ten sposób, że przechodziła nad siatka dość wysoko i upadła w odległości dwu do trzech metrów przed linją końcową, jednakże w dostatecznej bliskości linij bocznych, najczęściej tak, aby przeciwnik zmuszony był wykonać bakhand.

Jeśli natomiast servis przeciwnika okaże się słaby, należy bez obawy wykonać odbicie szybkie i agresywne. Po uderzeniu można pozostać w tyle kortu, albo też zająć pozycję przy siatce. Jeśli się postanowi pozostać w głębi kortu, należy się starać wykonać uderzenia stanowiące najlepszy zaczątek do dalszej korzystnej dla siebie akcji.

Z tego punktu widzenia stosunkowo krótkie uderzenie nakrzyż boiska będzie lepsze od uderzenia wzdłuż linji bocznej. Gracz nigdy nie powinien zaniedbać atakowania słabej strony przeciwnika, leżącej przeważnie w bakhandzie.

To też jeżeli grałem z tyłu kortu z graczem grającym również z tyłu kortu, umieszczałem moje odbicia z lewej strony prawie zawsze na stronie jego bakhandu, zaś z prawej strony posyłałem odbicia nakrzyż boiska naprzemian z szybkiemi, długiemi i prostemi uderzeniami wzdłuż linji, które go zmuszały do oddania piłki bakhandem.

Zupełnie jak przy servisie, tak i tu trzeba wiedzieć napewno, w jakim kierunku należałoby rozwinąć atak sprawiający przeciwnikowi trudności, zaś potem trzeba wybrać odpowiedni moment, celem zastosowania pewnych powziętych zmian w grze.

To, że graczowi udaje się zmusić przeciwnika do wykonania całego szeregu uderzeń z bakhandu, nie tłomaczy się jeszcze umieszczaniem piłki odbitej jaknajbliżej linji bocznej po lewej rece przeciwnika, albowiem przeciwnik opamiętawszy się zmieniłby swoją pozycję, aby móc piłkę wziąść forhandem, chyba, że została doskonale splasowana. Celem skutecznego atakowania bakhandu musi się możliwie często zagrywać również na forhand, aby przeciwnik nie mógł odgadnąć momentu ataku i przeciwstawiał się walce bez wielkiego natężenia.

Umiejąc dobrze grać przy siatce, należy bez obawy zaatakować lekki servis i potem pójść do siatki. Za pomocą długości, szybkości i dokładności odbicia można zmusić przeciwnika do ograniczenia się do uderzenia defenzywnego, które z kolei łatwo można odbić decydująco przy siatce.

Można też, zupełnie jak przy servisie, rozwinąć teorję „środka", przez wysłanie piłki tak dokładnie na środek boiska, że przeciwnik nie będzie w stanie zastosować niebezpiecznego uderzenia nakrzyż boiska. Cochet, udając się do siatki plasuje silnie odbicie nie uwzględniając teorji „środka". Borotra natomiast bardzo często odbija servis przeciwnika w kierunku środka boiska, zanim się ustawi przy siatce.

W skuteczność wolnego odbicia, umieszczonego na środku kortu nie wierzę zupełnie. Wierzę natomiast, że najlepszy sposób odbicia do pewnego stopnia łatwego serwisu bez względu na to, czy się zostaje w głębi kortu, czy też podejdzie do siatki, polega na uderzeniu piłki całą siłą, nie starając się o jej umieszczenie na środku boiska.

W każdymbądź razie trzeba unikać plasowania w zbytniej bliskości linji i w końcu należy się poniekąd zdać na szybkość strzału.

Coraz bardziej wierzę również w skuteczność energicznego, szybkiego, jednakże niezbyt dokładnie plasowanego odbicia, gdyż uderzenie to może być wykonane bez większego narażenia się na aut, przyczem zmusza się przeciwnika do odbicia takiej piłki, którą z kolei można poza jego zasięgiem umieścić.

ROZDZIAŁ XIII.
Z GŁĘBI KORTU DO SIATKI.

Częściej aniżeli przy servisie lub odbiciu stajemy podczas wymiany uderzeń przed wyborem, które uderzenie należy zagrać i dokąd mamy je splasować.

Stojąc w głębi kortu, podczas gdy przeciwnik znajduje się przy siatce, nie trzeba się długo ociągać: piłka musi być uderzona możliwie wcześnie i agresywnie. Uderzenie musi być niskie, szybkie i umieszczone wzdłuż linji bocznej poza zasięgiem przeciwnika, albo też zagrywa się prostopadłą piłkę, przechodzącą tuż nad siatką, a skierowana w nogi przeciwnika.

Grając przeciw woleiście należy oczywiście zaobserwować, po której stronie zagrywa on lepsze woleje i zmuszać go stale do wykonania swego najgorszego uderzenia. Trzeba zważać też, żeby przeciwnik nie mógł szybko odgadnąć kierunku uderzenia, bo jeśli woleista odgadnie przy siatce uderzenie, oznacza to zwykle utratę punktu dla gracza znajdującego się w tylnej części kortu.

Celem wyprowadzenia piłki z zasięgu woleisty, albo też sprawienia mu trudności, należy się starać o możliwie częstą zmianę kierunku uderzenia

d. c. n.

Karl Schröder
niespodziewany pogromca latającego Baska

Paryż, w lutym.

Dawno już chyba nikt nie narobił takiego zamieszania nad Sekwaną jak młody Szwed Schröder. Oto pozwolił on sobie na pobicie samego Borotry — króla krytych kortów.

Kto pamięta jak Bask wykańczał na drzewie największe gwiazdy świata tenisowego z wielkim Tildenem na czele, ten musi dociekać przyczyn niepowodzenie Francuza. Większość opinji tłumaczy porażkę Borotry wypadkowi na nartach, któremu niedawno uległ, co w dużej mierze ograniczało jego zwykłą żywiołowość ruchów. Jednak Borotra do mistrzostw stanął i fakt pozostanie faktem, że został rozgromiony (6:2, 2:6, 6:4, 3:6, 6:3).

Coprawda to i na Szweda przyszła kolei — wyeliminował go Feret, ale ten już miał czas podpatrzeć i zanalizować grę Skandynawa i specjalnie się do niej przystosować.

Kim jest Karl Schröder? Oto stoi przed wami 20-stoletni młodzieniec, solidne chłopisko, ale jeszcze prawie dziecko. Różowiutki jak jabłuszko, ale gruba kość znamionuje jego skandynawskie pochodzenie.

Na czem polega siła Szweda? Przedewszystkiem na bardzo silnej pierwszej piłce serwisowej, a drugiej niebezpiecznie podciętej. Z tym to właśnie serwisem Borotra miał najwięcej kłopotu. Schröder ma dobrze opanowaną grę z głębi kortu, silne drajwy, dobre woleje i stosunkowo słaby backhand. W całości gry Schrödera trudno się jednak dopatrzeć jakiegoś skrystalizowanego stylu.

Główna tajemnica powodzenia Szweda w Paryżu — to zdaje się — jak sam on zresztą twierdzi — bratnie podobieństwo kortów paryskich i stockholmskich. Ta sama szybkość, ba — nawet ten sam kolor podłogi. Nawiasem mówiąc korty te są dużo szybsze od bremeńskich i hamburgskich.

Żeby już zakończyć z osobą młodego Szweda, któremu np. taki Burke przepowiada wielką przyszłość, trzeba przypomnieć, iż podczas meczu Niemcy — Szwecja narobił on dużo kłopotu Crammowi, któremu uległ b. honorowo 7:9, 7:5, 4:6, 6:2, 10:8. Podczas mistrzostw Niemiec rozprawił się z Mateika 6:1, 6:2 i dopiero przegrał do Cramma 0:6, 7:9.

Przy okazji przypominamy, że rok temu na kortach krytych w Stockholmie Schröder pobił Tłoczyńskiego 8:6, 6:3, 6:4, a Wittmanna — 6:1, 6:4, 7:5.

K. G.

Satoh i Nunoi, dwaj czołowi tenisiści Japonji, nie będą w r. b. grać o Puhar Davisa, co zupełnie zmienić mo że wynik walk w strefie europejskiej.

Merlin zdobył mistrzostwo Francji na kortach krytych, bijąc w 5 setach Fereta, który wyeliminował uprzednio pogromcę Borotry — Schroedera (Szwecja). Finał pań wygrała Rosambert przed Kleinadel, finał dubla panów Borotra — Boussus, a finał mixta Borotra — Rosambert.

Metaxa pokonał ostatnio w Kopenhadze Ulricha 0:6, 6:4, 6:4.

Mikio Oda znakomity lekkoatleta Japonji prowadzi obecnie jako główny trener prace przygotowawcze lekkoatletów swego kraju do Olimpiady berlińskiej w r. 1936.

W Zurichu zawiązana została nowa międzynarodowa federacja zapaśników zawodowych pod nazwą „Union International des Lutteurs". Federacja ta powstała zamiast zlikwidowanej w Niemczech federacji „Internationaler Ringer Verband", z której przeszło do nowej cały szereg znanych zapaśników, jak Huthanen, Leskinovits, Jaago, Constant le Matrin, Szabo, Steuers, De glane, Rigoulot, Koloff, Sztekker.

Rozstrzygał statut a nie zarząd
W cepr. P. Z. H. L. mec. Gordziałkowski o rejteradzie Cracovii

W związku z wycofaniem się Cracovii z rozgrywek o mistrzostwo Polski i enuncjacją określającą stanowisko krakowian w tej sprawie zwróciliśmy się do wiceprezesa PZHL mecenasa Gordziałkowskiego z prośbą o sprecyzowanie zapatrywań związku.

Mecenas Gordziałkowski oświadczył co następuje:

— Cracovia po pierwszem spotkaniu z Lechją, które, jak wiadomo, przyniosło trzykrotną dogrywkę, nie wnosiła żadnego protestu, lecz bez zastrzeżeń zgodziła się na rewanż w Krakowie i dopiero po niepomyślnym wyniku tego spotkania wystąpiła ze swojemi argumentami.

W piśmie zwróconem do nas powoływała się Cracovia na paragraf 70-ty regulaminu sportowego, twierdząc, że dogrywka zarządzona we Lwowie była niesłuszna. Cracovia nie przeczytała jednak par. następnego, który powiada wyraźnie:

(Regulamin sportowy P. Z. H. L., rozdział V — mistrzostwa — § 71). Mecz kończący się w normalnym czasie wynikiem nierozstrzygniętym przedłuża się o kolejne 10 minut, zgodnie z art. 78 prawideł międzynarodowych.

Regulamin nie rozwiązuje natomiast sprawy, gdzie się ma odbyć ewentualny 3-ci mecz.

Osobiście, powiada mec. Gordziałkowski, nie przesądzam, czy tego rodzaju przepis jest słuszny, jednak faktem jest, iż dostał on się do regulaminu naszego przez odpowiednią uchwałę walnego zgromadzenia i obecnie obowiązuje. Pokrywa on się zresztą z tendencjami Międzynarodowej Ligi Hokejowej, która ma podobny przepis w swoim regulaminie w par. 76 — 82.

Na wybór Chodorowa zdecydował się PZHL przedewszystkiem ze względu na dobry tor i dogodne jego położenie. Logicznem wydawało się, by drużyna zwycięska nie miała potrzeby, bezpośrednio przed rozpoczęciem finałów, odbywać jeszcze długiej podróży do Lwowa.

Również i rozegranie meczu w Przemyślu, z tem, że zawody odbyłyby się na torze zamkniętym bez dostępu dla publiczności, Cracovia odrzuciła, natomiast domagała się wyznaczenia Katowic, a potem (p. Schonbeck) — Warszawy!

PZHL uważał oczywiście za nonsens narażanie drużyn w przededniu finałów na kilkuset-kilometrową podróż.

Co się tyczy spraw finansowych, to PZH zaofiarował Cracovii w razie jej przegranej zwrot kosztów utrzymania w Chodorowie, względnie w Lwowie, oraz 200 zł. tytułem ryczałtu za przejazd, nad czem klub krakowski przeszedł do porządku dziennego.

Wkońcu chciałbym zaznaczyć, że wysuwany przez Cracovię argument o niemożności zwolnienia graczy w dzień powszedni jest conajmniej dziwny, gdyż wiadomą jest rzeczą, że w Polsce od szeregu lat odbywają się mistrzostwa Polski ze względów technicznych w dnie powszednie i nigdy dotychczas nie wysuwano z tego tytułu zastrzeżeń.

N. S.

Italja tłumaczy
wycofanie bokserów z Puharu Europy

Rzym, luty 1934 r.

Federacja bokserska Włoch powiadomiła komitet organizacyjny o rezygnacji z udziału w Mitropa-Cup, motywując swój postępek brakiem... odpowiedniej sali w Rzymie. Na pozór wyglądało to na mało zręczny wykręt. Posunięcie to mogło świadczyć o bardzo kiepskiem samopoczuciu reprezentacji amatorskiej Włoch w obliczu spotkań z Niemcami, Węgrami czy Polską.

Aby oświetlić należycie i objektywnie ten niespodziewany manewr udałem się do znanego działacza bokserskiego, sekretarza F. I. P. Y. Cav. Ed. Mazzio. Chociaż wiele argumentów nie przemówiło mi do przekonania nie mogłem odmówić słuszności szeregowi jego wywodów.

— Otrzymałem — mówi p. Mazzio — od Kankowskiego szemat dwuletnich rozgrywek o Mitropa-Cup.

Podobało mi się to bardzo, ale wnet wyłoniły się trudności. Italja jeżeli gości drużynę obcą, chce ją przyjąć z komfortem, a jeżeli podstawy finansowe na to nie pozwalają uważamy, że lepiej nie zapraszać wogóle.

— Walczę już od dwu lat o subsydia na budowę w Rzymie pałacu sportowego i zdobędę je może wreszcie pod koniec tego roku. Pozbawiony własnego gmachu muszę wynajmować na boks teatr zbyt szczupły na tutejszą frekwencję. Notabene wynajęcie kosztuje poważne sumy a do tego nigdy się nie jest pewnym, czy w terminie przewidzianym sala będzie wolna.

— Fakt ten był przyczyną, że mecze we Włoszech z Węgrami i Niemcami odbyły się w małych miastach, jak Trjest czy Ferrara, gdzie gościom zbywało na wygodach.

— Notabene mistrzostwa świata w kwietniu w Budapeszcie wraz z Mitropa-Cup stanowią pewnego rodzaju przeładowanie programu. Zresztą po mistrzostwach Europy chętnie zawitamy do Austrji, Czechosłowacji i Polski.

— Co się tyczy samego boksu w Italji, to jestem b. zadowolony z osiągniętych wyników. Trudno sobie nawet wyobrazić jak wielkie znaczenie propagandowe miał występ Carnery. Liczba nowicjuszów potroiła się i to nietylko w większych miastach, ale i na głuchej prowincji.

A propos mistrza świata, otrzymał on ostatnio lukratywną propozycję od Argentyny: miljon lirów za walkę z Firpo. Oczywiście Carnera ofertę przyjął.

Engel.

Rewelacja austrjacka
na mistrzostwach Europy w łyżwiarskiej jeździe szybkiej

Hamar, w lutym.

Norweg Staksrud, mistrz świata w jeździe szybkiej na lodzie na rok 1930-y, dorzucił obecnie do swych laurów jeszcze jeden tytuł — tym razem mistrza Europy.

Nie to jednak było sensacją mistrzostw tegorocznych, lecz pierwszy w dziejach jazdy szybkiej wypadek, aby na dwu dalszych miejscach ulokowali się nie Skandynawowie, lecz zawodnicy Europy centralnej — Austrjacy Stiepl i Wazulek.

Kto zna warunki klimatyczne Norwegii, Finlandji czy Szwecji, kto wie jakim kultem cieszy się tutaj łyżwiarstwo i jakie wzory mogą oglądać dziesiątki tysięcy adeptów tego sportu, kto wreszcie pamięta o najwspanialszych tradycjach Skandynawów, ten dopiero zdoła pojąć wrażenie, jakie na widzach zawodów w Hamar i na całej tutejszej prasie oraz opinji wywarły wielkie sukcesy Austrjaków.

Wagę tego wydarzenia podkreśla jeszcze dobitniej fakt, że na starcie stanęła elita najlepszych jeźdźców Europy z Thunbergiem, Ballangrudem, Evensenem, Staksrudem i Engnestangenem na czele, a więc ludźmi z których każdy, jeśli nawet nie piastował zaszczytnego tytułu mistrza świata, to w każdym razie ocierał się o ten tytuł niejednokrotnie.

I oto w tej właśnie konkurencji Stiepl i Wazulek zdobyli w ogólnej punktacji drugie i trzecie miejsce, mało tego — Stiepl zwyciężył zarówno w biegu na pięć jak i na 10 kilometrów, a co więcej — na pierwszym dystansie ustanowił nowy rekord świata, a na drugim — rekord toru w Hamar i — rzecz jasna austrjacki.

Do odniesienia triumfu ostatecznego zabrakło Austrjakom jeszcze szybkości w biegach krótkich — na 500 i 1500 mtr.

Ponieważ jednak wszyscy wielcy łyżwiarze świata zaczynają swe triumfy od dystansów dłuższych, są wszelkie dane na to że lada rok hegemonja Skandynawów w łyżwiarstwie szybkiem zostanie przełamana kompletnie.

Dane te powiększa jeszcze fakt, że Stiepl uprawia jazdę szybką dopiero od trzech lat a Wazulek startuje na panczenach dopiero drugi sezon! Nie można również pominąć milczeniem faktu, że nowy rekordzista świata liczy sobie 21-szy rok życia a jego rodak ma lat dopiero dziewiętnaście!

Bieg na 500 mtr nie zapowiadał jakiejś zmiany dotychczasowego porządku rzeczy. Jak przystało na tradycje pierwsze 10 miejsc podzielili między sobą Skandynawie w porządku następującym: 1) Engnestangen — (Norw.) 43,1, 2 i 3) Thunberg (Fin.), Staksrud (N.) 44.2. 4) Ballangrud (N.) 45, 5) Ludboe (N.) 45.6, 11) Wazulek (A.) 46.3, 12) Stiepl (A.) 47.2.

Ale oto nadeszła druga konkurencja —5000 mtr. Austrjacy startują razem. W ciągu pierwszych 1200 mtr jadą głowa w głowę, potem Stiepl piędź po piędzi wywalcza przewagę nad jadącym zresztą również świetnie Wazulkiem.

Kiedy po biegu ogłaszają wynik — nowy rekord świata 8:18.9, lepszy o 0.3 sekundy od dotychczasowego wyniku Holendra, Heidena, na trybunach zrywa się huragan braw. Czas Wazulka jest też zresztą świetny i daje mu miejsce trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Wyniki ostateczne tej konkurencji brzmią: 1) Stiepl 8:18.9, rekord świata 2) Staksrud 8:30, 3) Wazulek 8:31.5, 4) Mathiesen (N.) 8:33.4, 5) Ballangrud 8:34.9, 6) Ekmann (F.) 8:41.4.

W drugim dniu mistrzostw los sprzęgł ze sobą Austrjaków poraz drugi w biegu na 1500 mtr.

Kiedy po zaciętej walce zwycięstwo wywalczył szybszy Wazulek w doskonałym zresztą czasie 2:22.8 o 1.4 sek. tylko gorszym od wyniku zwycięzcy tej konkurencji Staksruda stało się jasne że Austrjacy pragnąc nadrobić punkty stracone na dystansach krótkich, musieliby w biegu na 10 klm uzyskać jakiś nieprawdopodobny wręcz wynik.

Wyniki ich były zresztą świetne, ale nie nieprawdopodobne i dzięki temu tylko tym razem udało się zatrzymać Skandynawom tytuł mistrzowski u siebie. Tem niemniej bieg na 10 klm. był wielkim podwójnym triumfem Austrjaków, którzy w najsilniejszej do pomyślenia konkurencji zdołali wywalczyć dwa pierwsze miejsca.

Tym razem Wazulek jechał z Mathisenem, który początkowo nawet prowadził ale potem został zdystansowany równą i spokojną pracą Wiedeńczyka, tak, że na mecie różnica między nimi wynosiła około 70 mtr.

Taką samą taktykę zastosował Stiepl w walce z mistrzem Europy Staksrudem, który został pokonany o dobre 140 mtr.

Co działo się potem, trudno wprost opisać: tłum wdarł się na lodowisko skąd Austrjacy powędrowali na barkach triumfalnie do szatni; nie dano im zresztą spokoju ani na ulicy, ani w hotelu, gdzie musieli wielokrotnie ukazywać się na balkonie aby dziękować tłumom za spontaniczne owacje.

Wyniki dwu ostatnich konkurencyj brzmiały następująco:

1500 mtr. 1) Staksrud (2:21.4), 2) Thunberg (2:22), 3) Ballangrud (2:24.1), 4) Engnestangen (2:22.3), 5) Wazulek (2:22.8), 6) Stiepl (2:23.4), 7) Mathiesen (2:23.7). Po biegu tym Thunberg wycofał się z dalszej konkurencji.

10.000 mtr. 1) Stiepl (17:29.5), czas gorszy od rekordu świata o 12 sek.! 2) Wazulek (17:35.3) Staksrud (17:42.2), 4) Mathiesen (17:43), 5) Ballangrud (17:59), 6) Ekmann (18:05)

W punktacji ostatecznej zwyciężył Staksrud (195.443 pkt.) przed Stieplem (197.365 p.), 3) Wazulek (197.825) 4) Ballangrud (197.827), 5) Mathiesen (198.41), 6) Engnestangen (199.968).

Obecnie rewelacyjnych Austrjaków czeka druga próba ich sił i talentów — mistrzostwa świata w Helsingforsie.

Przedtem jednak zawitają oni prawdopodobnie z krainy fjordów do Budapesztu aby wziąć udział w meczu łyżwiarskim Austrji z Węgrami.

Eps.

Worochta
otwiera skocznię

Worochta, 6.II.

Przez trzy dni panował w dolinie Prutu, a szczególnie w pięknej Worochcie olbrzymi i dawno już niewidziany ruch. Zjeżdżali się w nasze strony turyści i sportowcy z dalekich krańców Rzeczypospolitej, by wziąć udział w zawodach bądź to w charakterze widza, bądź zawodnika. Nawet dzięki zabiegom S. N. P. T. T. Stanisławów P. Z. N. wydelegował do Worochty gościa z dalekiej północy — Per Johsena, trenera polskich narciarzy.

W piątek popołudniu wypróbowali zakopiańczycy nową skocznią — są z niej zadowoleni.

W sobotę rano przybył do Worochty p. Wojewoda stanisławowski Jagodziński w towarzystwie małżonki gen. Kasprzycki, dyr. Wolkanowski, oraz wielu przedstawicieli władz.

Popołudniu na „Puharku" odbył się na doskonale wybranej trasie bieg kombinowany na przestrzeni 12 kilometrów. Zawody te wchodziły w skład zawodów międzysekcyjnych SN. P. T. T. Startują też zakopiańczycy. Ich udział w zawodach jest magnesem dla widzów, którzy licznie przybyli na stok Puharka. Wyniki techniczne biegu na 13 startujących są następujące:

1. Dawidek 1 06:38. Nota 240:
2. Gnojek (Zak.) 1:07:25. (234.7):
3. Zubek (Zak.) 1:07:30. (234.43):
4. Śmiałkowski (Lwów) 1:12:8. (205.11):
5. Łopaca (Stan.) 1:15:23 (185.30).

Zakopiańczycy przewyższali zawodników miejscowych i zamiejscowych pod każdym względem. Funkcję sędziów sprawowali pp. kpt. Łucki, Dr. Wilder i Czajkowski.

Po przemówieniu P. Wojewody, Ks. Ferens z Delatyna dokonał poświęcenia skoczni. Następnie przemawiali prezes Czeskiego Klubu Turystycznego p. Bouschek oraz Dr. Tomaszek ze Stanisławowa.

Wyniki skoków są następujące:

1. Johson (Ready S. S. Oslo Norwegja) skoki mtr. 52: 56: 55, nota 229.80. 2. Gut - Szczerba (Zak.) 48: 52: 51. (217.00). 3. J. Dawidek (Zak.) 36: 35: 37. (179.60). 4. Gabryś (Zak.) 34: 32: 35. (165.20). 5. Roj (Zak.) 26: 29: 31. (157.00). 6. Zubek (Zak.) 30: 33: 30. (155.70). 7. Leszek (Lwów). 8. Malli (Lwów). 9 Mielczarek (Worochta). 10. Śmiałowski (Lwów). 11. Waniak.

Zawodnikom, którzy brali udział w zawodach międzysekcyjnych P. T. T. zaliczono skoki do ogólnej punktacji w kombinacji. Pierwsze miejsce zajął Dawidek, a Waniak ze Stanisławowa miejsce czwarte z notą 124.60.

Wieczorem w pensjonacie „Szarotka" odbyło się rozdanie nagród, podczas którego gen. Kasprzycki wręczył specjalne odznaczenia zasłużonym około prac przy budowie skoczni.

Przechodni Puhar Czarnohorski ufundowany przez Zarząd Główny P. T. T. w łącznej ocenie za skoki i biegi zdobyła S. N. P. T. T. Zakopane z notą 312 przed Lwowem (164) i Stanisławowem (151)

Notatki warszawskie

Ogólnopolskie zawody pływackie AZS. odbędą się dn. 11 b. m. o godz. 18 min. 30 w zimowej pływalni Domu Akademickiego (Akademicka 5) w Warszawie. Program ich brzmi: 100 m. dow., 100 m. klas., 100 m. nawznak, 5x60 klas., 5x60 dow., 100 m. dow. pań, 100 m. klas. pań, 100 m. nawznak pań, mecz waterpolo Legia — AZS.

Do zawodów zgłosiły się dotychczas zespoły EKS. Katowice, Legji, Delfina, AZS i ŻASS. (Warszawa). Wstęp 50 gr. i 1 złoty.

Warszawianka niebawem wzmocnioną znów zostanie przez dwu bokserów zamiejscowych: Zielińskiego z Poznania i Rosława z Łodzi.

Neuding (Makabi) doskonały bokser żydowski z powodu złamanego żebra nie będzie startował w mistrzostwach okręgowych Warszawy.

Z pośród 48 uczestników I-go kroku zapaśniczego najlepiej popisali się atleci Pocztowego Klubu Sportowego, a wśród nich Kaźmierczak i Kuśmierski. Niegorzej również zaprezentowała się Legia, po której znać pracę trenera Ziółkowskiego.

W ogólnej punktacji drużynowej Sportowy Klub Pocztowy zajął pierwsze miejsce z 12 pkt. przed Legja, 8 pkt., 3) Świt 7 pkt.; 4) Prad 6 pkt.; Ymca 2 pkt.; Elektryczność 1 pkt. Sędziował p. Wacław Ziółkowski

Lankosz mistrzem akademików
po trzydniowej batalji narciarskiej w Rabce

W piątek rozpoczęły się w Rabce międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie Polski przy współudziale zawodników Norwegji, Łotwy, Estonji i Jugosławji. Ogółem startowało 150 narciarzy, w tem — 36 zawodników i zawodniczek zagranicznych.

W pierwszym dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy ze szczytu Maciejowej. Miał on charakter slalomu. W konkurencji tej wzięło udział 54 zawodników: 1) St. Wojna (AZS. Gdańsk) w czasie 1:05.5 sek., 2) M. Głodkiewicz (TTN. Kraków) 1:09 sek., 3) L. Chlipalski (Sokół, Lwów), 4) Hermanowicz (US. Ryga), 5) Mussie (Lublana) 1:17.6 sek., 6) Faikosz (Czarni, Lwów), 7) J. Skotnica (AZS. Cieszyn), 8) Mieszkowski (AZS. Gdańsk), 9) Kozdrun (TTN. Kraków), 10) Curuś Bachleda (Wisła, Zakopane).

Najlepszy czas poza konkursem osiągnął Schindler Jan (Wisła Zakopane) 0:54 sek., mistrz Polski w slalomie.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg otwarty i do kombinacji na trasie 16 km., oraz bieg pań na trasie 8 km.

Trasa 16 km. technicznie bardzo trudna, o typie wybitnie norweskim, prowadziła z Parku zakładowego na Pasiekę przez Krzywa do Ponic w stronę Tatarowa na szczyt Maciejówki, Słonem, do mety w Parku zakładowym. Spowodu ciężkiej trasy wymagającej od zawodników dużej wytrzymałości i technicznego opanowania, bieg do którego stanęło 62 zawodników, ukończyło tylko 45.

Wyniki biegu do kombinacji były nast.: 1) Musicz Ljuban (A. S. O., Jugosławja) 1.24.58. 2) Tesseyere Andrzej (K. T. N., Lwów) 1.27.04. 3) Gruzitys Edgard (U. S., Ryga) 1.27.10 4) Żytkowicz Władysław (P. T. N., Kraków) 1.28.31. 5) Głodkiewicz Miecz. (P. T. N., Kraków) 1.28.39. 6) Priversek Tomcek (A. S. O., Ryga) 1.29.16. 7) Lankosz Józef (K.T.N. Lwów) 1.29.48. 8) Stankiewicz Wiktor (AZS., Wilno) 1.31.39. 9) Matlak Marjan 1.32.39. 10) Bandura Włodzimierz (S. N., Wisła, Zakopane) 1.33.30.

Bieg otwarty 16 km. panów: 1) Wojna Stanisław (AZS., Gdańsk) 1.21.01. 2) Koch Edward (PTN. Przemyśl) 1.23.13. 3) Kaneps Pauls (US., Ryga) 1.23.17. 4) Starkiewicz Mieczysław (A. Z. S., Wilno) 1.27.53. 5) Riekstins Alberts (US., Ryga) 1.26.47 6) Kawa Franciszek (AZS., Warszawa) 1.27.05, 7) Korsak-Zaleski Michał (AZS., Warszawa) 1.28.13. 8) Faikosz Hipolit (Czarni, Lwów) 1.28.57, 9) Mieszkowski Wiktor (AZS., Gdańsk) 1.29.14, 10) Westfalewicz Stan. (Czarni, Lwów) 1.31.19.

Po biegu na 16 klm. odbył się start pań na trasie 8 km. Trasa pań biegła z Parku Zakładowego przez przełęcz Banie i Grzebień pod skocznię ze zjazdem na Słone, następnie biegiem płaskim wzdłuż Słonki do mety. Startowało 12 pań i wszystkie bieg ukończyły.

Wyniki: 1) Ławrynowiczówna Halina (Ognisko, Wilno) 44.26, 2) Burhardtówna Halina (Ognisko, Wilno) 45.49, 3) Cekurs Johanna (US, Ryga) 47.23, 4) Galicówna Zofia (AZS., Warszawa) 50.16, 5) Łazówna Bronisława (AZS., Lwów), 50.28, 6) Wysocka Zofia (A. Z. S., Warszawa) 50.31, 7) Sędzimirówna Janina (AZS., Kraków) 50.43, 8) Gallówna Irena (AZS., Cieszyn) 51.04, 9) Pollachówna Gertruda (AZS., Cieszyn) 51.37, 10) Firuzek Elżbieta (AZS, Cieszyn) 56.09, 11) Teleżyńska Zofia (AZS., Cieszyn) 56.23, 12) Pilchówna Anna (AZS., Cieszyn) 57.06.

Powracając do biegu panów, podkreślić musimy wynik Korsak-Zaleskiego (znany kolarz-szosowiec), który w połowie trasy złamał nartę, nie zrezygnował jednak i na jednej narcie dotarł do mety. W tych warunkach jego wynik zasługuje na pełne uznanie.

Niedzielny konkurs skoków zakończył trzydniowe zawody. Najpierw skakano oddzielnie do kombinacji, która ostatecznie przyniosła tytuł mistrza akademickiego Józefowi Lankoszowi (KTN Lwów) 250 pkt., skoki 30 i 33 m., 2) Tesseyre (KTN Lwów) 248 pkt. skoki 26 i 28 m., 3) Żytkowicz (TTN Kraków), 4) Głodkiewicz (TTN Kraków), 5) Bandura, 6) Gruzitis (Łotwa), 7) Music (Jugosławia), 8) Matlak (Lechja, Lwów), 9) Priversek (Jugosławja), 10) Starkiewicz (Wilno).

W otwartym konkursie skoków pierwsze miejsce zajął Norweg Eie S. Nils (Oslo) 111 pkt., skoki 34 i 38 m., 2) Lankosz — skoki 34.5 i 36.5, 3) Bandura (Wisła, Zakopane) 37 i 36 m., 4) Kozdroń M. (TTN Kraków), 5) Głodkiewicz M (TTN Kraków).

Poza konkursem najdłuższy skok miał Eie Nis 44 m., z rozbiegu nieograniczonego Schindler skoczył 46 m. W drugiej kolejce Nis ustanowił nowy rekord skoczni skokiem 48 m., podczas gdy Schindler uzyskał 47 m.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach AZS Kraków przy wybitnej pomocy Ogniska Zw. Podhalan w Rabce

Atleci łódzcy

Dwa pierwsze dni mistrzostw Łodzi w zapasach i w dźwiganiu ciężarów wyłoniły już w niektórych kategorjach wag mistrzów okręgowych. Organizacja mistrzostw pozostawiała wiele do życzenia, tak, iż nie bez obaw patrzeć musimy na przeprowadzenie tegorocznych mistrzostw Polski, które odbędą się w Łodzi w pierwszych dniach marca.

Wyniki techniczne mistrzostw były następujące: dźwiganie ciężarów, trójbój — w. kog. Silberbaum (Mak.) 302 klg. przed Hernem (Siła 205 klg.: w. piórk.: Dubiel (S.) 332 i pół przed Wittem (S.) i Rosenbergiem (M.) obaj 305 klg.; w. lekka: Łaźny (S.) 375 klg. przed Krojersztainem (S.) 357.5 klg.; w. śr.: Dudkiewicz (M.) 380 klg. przed Ilońskim (M.) 325 klg.; w. półc.: Łędziewicz (S.) 372.5 klg. przed Szczepańskim (S.) 372.5 klg.; w. ciężka: Jakubowski (Unja) 353.5 klg. przed Kurpetowiczem (S.) 332.5 klg.

Zapasy. W. kog. Mistrzostwo zdobył Kaliński (Kruschender) przed Sodulskim (U.) i Rajskim (S.); w. piórk. tytuł mistrza zdobył Raźniewski (K.) przed Pawlickim (Strzel. KS) i Jakubowskim (K.); w. lekka — tytuł mistrza zdobył Kawal z Wimy przed Piechotą (Sok.); w. półśr.: Jagodziński (Unja) przed Sultanem (K.).

W wadze średniej, półciężkiej i ciężkiej zapasy odbędą się w przyszłą niedzielę.

8 mistrzów
bokserskich Krakowa

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Krakowa odbyły się w piątek dn. 2 b. m. przy udziale zawodników Wawelu, Wisły i Makabi. Półfinały rozegrane przed południem rozpoczęły się z godzinnem opóźnieniem wskutek nie przybycia wyznaczonych sędziów ze Śląska względnie ze Lwowa, których zastąpić musiał sędzia z Krakowa p. Moskal. Punktowymi byli pp.: Kupfer Turecki i Rudek.

Półfinały. W. musza: Juszczyk (Wisła) — Chrostek (Wawel). Wygrywa wiślak w p. I r. przez techniczny k. o.

W. lekka: Korzeniciemu (Wisła) poddaje się kolega klubowy Urbańczyk, w drugiej walce. Pancer uzyskuje zwycięstwo przez techniczny k. o. nad Gadechem. Obaj z Wawelu.

W. półśr.: Kolonko (Wawel) wygrywa przez poddanie się Winka (Wisła).

W. półc. Morawa (Wawel) zwycięża przez techniczny k. o. Malka (Wisła). Większość rozgrywek półfinałowych nie odbyła się wobec wycofywania oraz nadwagi zawodników.

Walki finałowe: W. musza: Juszczyk (Wisła) — Sworzeniowski (Wawel). Pierwsza runda równa, w drugiej proste Stworzeniowskiego stopują ataki Juszczyka przynosząc pierwszemu dużo punktów. W trzeciem starciu walka przy lekkiej przewadze Sworzeniowskiego, tak, że ogłoszenie zwycięstwa Juszczyka było niespodzianką i krzywdzi zawodnika Wawelu.

W w. koguc. Szczurek (Wawel) pokonuje nieznacznie na punkty b. dobrego technicznie Goldflussa (Makkabi).

W. piórk.: wobec nadwagi Macha (Wisła) tytuł mistrza zdobył w. o. Chrostek (Wawel) poraz czwarty. W spotkaniu towarzyskiem pokonał on kolegę Kluzowicza przez k. o. w trzeciej rundzie.

W. lekka: Korzenici (Wisła) — Pancer (Wawel). Pancer mając w nogach przedpołudniowe trzy rundy, ogranicza się do defenzywy. Pierwsza runda równa. W drugiej Korzenici, który doszedł do finału bez walki, atakuje agresywnie. Pancer lepszy technicznie unika ciosów. Korzenici atakuje, nadziewa się na prostą Pancera i przegrywa k. o.

W półśredniej Kolonko (Wawel) wygrywa na punkty ze Żbikiem I (Wisła). Obaj nie umieli wykorzystać wielu dogodnych sytuacyj.

W w. średniej Kurka (Wawel) ulega na punkty lepszemu technicznie Mieczysławskiemu (Wisła). Walka chaotyczna.

W półciężkiej Morawa pokonał na punkty Pieniążka. Obaj z Wawelu.

Spotkanie poprzedził finał pierwszego kroku w wadze półśredniej: Sziper pokonał na punkty Mikołajczyka. Obaj zawodnicy Wawelu zapowiadają się bardzo dobrze.

Białowieża. Po dłuższej przerwie w sporcie grodzieńskim sezon sportów zimowych rozpoczęto dopiero teraz meczem hokejowym AZS Wilno — Cresovia Grodno, który skończył się wynikiem 6:4 (2:0, 3:0, 1:1).

Podzwonne turnieju lwowskiego

Zmierzch dawnych gwiazd. Nowe siły na horyzoncie. Godna postawa mistrza. Skandaliczne zachowanie widowni















REWJA ŁYŻWIARZY SŁOWIAŃSKICH
1) Popowiczowa, 2) Koudelka, 3) Kalusowie, 4) grupa uczestników w salonach W.T.Ł., 5) Lena na starcie, z tyłu Nehring, 6) Dobrzyński, Sutyńska i Turnowski, 7) Bilorówna i Kowalski, 8) Dzięcioł, 9) Michalak, 10) uczestniczki jazdy figurowej pań 11) Sołowjew, 12) wręczenie proporca, 13) Jabłońska.

Lwów, 6.II.

VIII-me mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie mamy poza sobą. Przyniosły one zupełną zmianę konstelacji w układzie sił wśród drużyn polskich.

Z AZS-u warszawskiego, który przez tyle lat dominował suwerennie na horyzoncie naszego hokeja nie pozostało dzisiaj ani śladu, Pogoń załamała się w połowie drogi, Legja przedostała się wprawdzie do finału, jednak musiała się zadowolić już tylko czwartem i ostatniem miejscem. Role się zmieniły i na miejscu dawnych wielkości pojawiły się na firmamencie nowe gwiazdy.

AZS, POZNAŃ — MISTRZ POLSKI

Mistrzem na r. 1934-ty został Akademicki Związek Sportowy z Poznania. Taki obrót sprawy nie powinien właściwie zbytnio zadziwić. Kto miał bowiem możność obserwować w swoim czasie rozgrywki mistrzowskie w Katowicach, gdzie młody napad AZS-u stanowił bodajże największą rewelację turnieju, ten musiał dojść do wniosku, że drużyna ta zrobi jeszcze w przyszłości karjerę, pod warunkiem wzmocnienia słabych naonczas pozycyj defenzywnych.

Warunek ten został spełniony: Ludwiczak znakomicie ustabilizował obronę, a pozyskanie w bież. sezonie Słogowskiego było równoznaczne z doskonałem uzupełnieniem najważniejszej luki. Mając zabezpieczone tyły mógł teraz atak poznański spokojnie skupić uwagę na właściwem zadaniu ofenzywnem i mądrą swą taktyką osiągnąć w szybkiem tempie też realne sukcesy.

Obok wspomnianych już dwu graczy stanowiących ostoję nowego mistrza, jednostką pierwszej jakości jest Zieliński w napadzie, który raz poraz porywa towarzyszy swych do przodu i dzięki dobrej technice, idącej w parze z energją i szybką orjentacją jest dzisiaj bezsprzecznie jednym z najlepszych naszych napastników.

Sympatyczną sylwetkę stanowi bezsprzecznie Warmiński. Również i jego cechuje spokój, a najlepszą umiejętnością jest wybijanie krążka, to też stale znajduje się o parę metrów przed towarzyszami, by przerwawszy atak nieprzyjacielski zainicjować akcję ofenzywną.

Trzeci z trójki Krzyżagórski, rzuca się może najmniej w oko, jednak jest równie pożyteczny. W sumie nie posiada dzisiaj AZS poznański ani jednego specjalnie słabego punktu, gdyż nawet Stanek, ustępujący znacznie partnerowi swemu Ludwiczakowi, umie dostosować się do całości i pewne braki indywidualne uzupełnia dobrem ustawianiem się.

Wadą poznańczyków jest natomiast zupełny brak rezerw. W tych warunkach muszą oni wydawać z siebie więcej, niż należy, to też nic dziwnego, iż od pierwszej chwili zmuszeni są grać ostrożnie, ekonomicznie, co powoduje znów specyficzny styl aktywnej obrony, styl skuteczny, jednak dla widza niezawsze ponętny.



A.Z.S. — LEGJA 1:0
Głowacki (L) strzela, ale Stogowski jest na miejscu.

CZARNI — ZESPÓŁ WICEMISTRZA

Nadzieje Lwowian właściwie się nie ziściły. Mając dwie drużyny w ogniu i walcząc na własnym terenie liczono się z utrzymaniem trofeów mistrzowskich we Lwowie. Zresztą wiele do tego nie brakowało. Czarni mimo drugiego miejsca byli przeciwnikiem zupełnie równorzędnym i ewentualny sukces ich nie byłby niespodzianką. Mogli się oni wykazać nawet w wielu wypadkach lepszemi walorami od przeciwników, do czego zaliczyć musimy przedewszystkiem silne wyrównanie drużyny, złożonej z pełnej dziewiątki.

Styl Czarnych był może najbardziej nowoczesny i przystosowany do zreformowanych przepisów, forytujących umiejętność podawania do przodu. Natomiast wielką wadą Czarnych było załamywanie się ich b. dobrych w polu akcyj, przed bramką przeciwnika.

Najlepszym graczem Iwowian okazał się obrońca Lemiszko, który też często zgrabnemi ruchami omijał przeciwników i zapędzał się do przodu, nie obawiając się ryzyka strzału. Towarzysz jego, Kasprzak, operował, jak zwykle przedewszystkiem siłą fizyczną.

Natomiast zawiodła młodzież, na którą najbardziej liczono. Ani Stupnicki, ani też Jasiński nie zdołali odpowiednio się wybić, ani też odegrać tej roli, jaka przypadała im często w spotkaniach lokalnych. Na uwagę zasługiwałby jeszcze Czyżewski, energiczny, twardy i... bardziej niż dawniej zrównoważony. Niejasny punkt stanowił bramkarz Stenzel

LECHJA

Rewelacją turnieju była Lechja. Obserwując postępy, jakie drużyna ta zrobiła w ciągu kilku dni, przestało się wierzyć w stuprocentowe szanse Cracovii w trzecim meczu, bez względu na dobór miejsca. Lechja była bezsprzecznie słabsza od innych konkurentów, jednak wszystkie te braki natury technicznej i taktycznej umiała jakoś doskonale pokryć ambicją, zapałem i ofiarnością, że znikło uczucie przypadkowości jej sukcesów.

Wspaniała indywidualność Sokołowskiego nietylko przyciemniała wszystkich na boisku, ale dodawała też własnej drużynie wiarę w swe siły.

Lechja ma dziś jeszcze w zespole swym sporo słabych punktów, ma graczy o bardzo niewyraźnej jeździe i prymitywnej wprost technice, to też dążyć powinna do wyeliminowania wszystkich tych jednostek, które na dalszy rozwój działać muszą hamująco. Należy uczynić to szybko, nawet kosztem rozbicia jednego ataku i stworzenia miast dwu słabszych jednej do prawdy silnej linji ofenzywnej. Obok Sokołowskiego I-go podporę Lechji stanowi dzisiaj bramkarz Bedryłło, Sokołowski II i Götz.

OSTATNI MOHIKANIN

Legji przypadł w udziale obowiązek bronienia honoru dawnej elity. Mimo złej lokaty stwierdzić należy, że wywiązała się z tego zadania zupełnie dobrze; rutyna i doświadczenie idące w parze z dobrą techniką sprawiły, iż zespół warszawski opuszczał lodowisko stale z niezłą cenzurą.

Bramkarz Przeździecki był po Stogowskim bezsprzecznie drugim w swoim fachu, a jeśli chodzi o styl, to zbliżał się bardziej do klasycznych wzorów, niż nasz „reprezentacyjny", hołdujący jak wiadomo, swoistej manierze.

Głowacki w obronie nie wiele ustępował Sokołowskiemu i Ludwiczakowi. Materski dobry w obronie, w napadzie był też stale niebezpieczny dzięki swej szybkości w dobijaniu strzałów. Rybicki b. pracowity i ambitny, ale fizycznie słabszy, był graczem pożytecznym podobnie jak i Szablowski. U Szenajcha widzieliśmy kilkakrotnie przebłyski dawnej szkoły, jednak nie dopisuje mu kondycja fizyczna, podobnie jak i Pasteckiemu, który jednak w trzecim dniu w meczu z AZS-em osiągnął znacznie lepszą formę, niż w pierwszym występie.

Legja mając w szeregach swych graczy o starej tradycji nie umiała do stosować się do nowych wymogów; popada ona raz poraz w wady gry jednostkowej, a zdecydowawszy się nawet na kombinację — prowadzi grę przeważnie na szerokość, tak jak uczono ją dawniej.

TURNIEJ LWOWSKI

nie przyniósł nam wprawdzie rewelacyj, nie wydobył na światło dzienne jakichś specjalnych talentów wśród jednostek czy drużyn, jednak przekonał nas, że dysponujemy kilkoma zupełnie równorzędnemi zespołami, do których doliczyć musimy Cracovię, a może i Pogoń. Pozatem przekonaliśmy się, że imprezy tego rodzaju urządzać można zupełnie bez ryzyka w ośrodkach okręgowych, gdzie spełniają one pierwszorzędną misję propagandową, zarówno w stosunku do publiczności, jak i do młodych zawodników.

Organizacja dopisała dobrze, co było zasługą kierownika Urzędu W. F. mjra Wyczółkowskiego, całego sztabu jego współpracowników oraz panów z LOZHL. Gorzej miała się niestety sprawa z publicznością, której znaczna część zachowywała się wprost nie możliwie, psując tem jedynie ogólny obraz i wywołując przykre wrażenie u gości.

Szczególnie niemile uderzało ustosunkowanie się do AZS-u, który swem zachowaniem się nie dał ku temu żadnych powodów.

N. Süssermann.

Wśród łyżwiarzy

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie odbędą się w trzech nast. terminach: 10 i 11 lutego w Oslo — konkurencja pań, 17 i 18 w Sztokholmie — konkurencja panów, 22 i 23 w Helsingforsie — konkurencja parami

Zwyciezców w Oslo i w Sztokholmie można, bez większego ryzyka wymienić zgóry: Sonia Henie i Karol Schaefer nie znajdą napewno groźnych przeciwników.

W zawodach helsingforskich ostateczna rozgrywka odbędzie się niewątpliwie między reprezentantami Wiednia: Idi Papetz — Zwack i reprezentantami Budapesztu — B. Rotter — Szollas.

Nowy rekord świtowy pań w jeździe szybkiej na lodzie ustanowiła Norweżka Blikken Na zawodach w Horten przebyła ona 1000 mtr. w czasie 1:45.9, skreślając tem dawny rekord Austrjaczki Landbeck 1:48.5.

Na mistrzostwach łyżwiarskich Półn. Ameryki w Minneapolis triumfował olimpijczyk Eddie Schoeder. wygrywając aż trzy dystanse: 3/4 mili 2:16.6, 1 milę — 2:57,3 i 2 m. 5:33.4.



PARYŻ MA ZAWSZE SWOJE SENSACJE
SYLVER MAES
wygrywa międzynarodowy cyklopedestre.



ĆWIERĆFINAŁ
walk o mistrzostwo piłkarskie Francji.



ZDOBYWCY PUHARU „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"
drużyna hokejowa AZS. Poznań.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5 7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. **Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI **Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"**